

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wyspach pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiułamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 listopada.

Z bieżącej chwili.

Najważniejszym wypadkiem dotyczącym kwestyi wschodniej, jest obecnie zgromadzenie się flot europejskich na wodach tureckich. Zamienny w tym względzie artykuł zamieszcza organ Criespiego „Riforma”. Powiada pismo to, że koncentrowanie się flot nie jest niczem alarmującym. Jasną bowiem jest dzisiaj rzeczą, że państwo tureckie nie może stłumić powstania, które rozszerza się coraz bardziej w Azji Mniejszej i przenosi się już na prowincje zachodnie. Mocarstwa pokazują więc Turcyi za pomocą interwencji swych flot, że są solidarne co do przywrócenia porządku. Skoncentrowanie flot nie jest zatem nieprzyjawnym krokiem przeciw Turcyi, przeciwnie ma jej ułatwić obowiązek przywrócenia spokoju i zapobieżenia rzezi chrześcian. Mocarstwa nie kierują się pobudkami egoistycznymi, gdyż ich celem jest obrona chrześcian. Wprawdzie przewidzieć nie można rozmaitych ewentualności, atoli wszystkie mocarstwa pragną pokoju i dla tego nie należy się obawiać żadnych groźnych wstrząśnień. W każdym razie kwestya wschodnia wchodzi obecnie w nowe stadium. Eskadra włoska, wedle „Riformy”, połączy się z eskadrą angielską i w razie potrzeby wspólnie z nią będzie działała. Zabiera ona ze sobą załogę składającą się z 1500 żołnierzy. Także eskadra rosyjska, wedle „Politische Corr.” — uda się w tych dniach na morze Śródziemne, a składać się będzie z 5 okrętów pod dowództwem kontre-admirała Cologeras. — Z Carogrodu donoszą dzisiaj, że w Siwas przyszło do krwawych starć. W Malatia zamordowano 3 katolickich duchownych. Natomiast wiadomości, dotyczące powstania Drużów, brzmią uspokajająco. Chodzi bowiem, jak się obecnie wykazuje, tylko o zwykłe lokalne zatargi. Z urzędowej strony donoszą, że sultan rozkazał, aby wszyscy mahometanie lub chrześcianie, którzy zostali skutkiem rozruchów pozbawieni środków egzystencji, byli żywieni na koszt państwa. Rozkaz ten został już wysłany do władz lokalnych.

W Izbie francuskiej przedłożył minister sprawiedliwości Ricard projekt ustawy, zakazującej senatorom i deputowanym brać udział w syndykatach dla emisji finansowych i radach administracyjnych takich towarzystw, które mają jakikolwiek układ z państwem. Projekt przyjęto bardzo przychylnie. Dumas wniósł interpelacyę w sprawie ustawy przeciw anarchystycznym wichrom, zdając, aby następstwa anarchizmyczne, popelnione słowami lub prasą, rozstrzygały znowu sądy przysięgłych. Purquery posadził centrum o zamiar obalenia gabinetu. (Hałas.) Prezes ministrów Bourgeois oświadczył, że rząd nie będzie się dzisiaj do niczego zobowiązywał i że ustawa rzezonana ma charakter wyjątkowy. Do brzeby uczyniono, gdyby oznaczono czas jej istnienia, gdyż może ona z czasem stać się bezużyteczną. W każdym razie kwestya ustawy tej zostanie jeszcze w bieżącej sesji rozstrzygnięta. Bourgeois prosi Izbę, aby wstrzymała się jeszcze z oceną wystąpienia gabinetu i jego ogólnej polityki. (Oklaski.) Następnie Sarrien stawiał rezolucyę, pochwalając oświadczenie rządu. Goblet podnosił, że będzie głosował za rezolucyę, gdyż ustawa o wichreniach anarchystycznych nie jest niebezpieczną w rękach obecnego rządu. Millerand oświadczył się w podobnym duchu. Rezolucyę przyjęła też Izba 347 głosami przeciw 87 głosom. Na tem zamknięto posiedzenie.

Dzienniki rosyjskie, mające stosunki z ministrem zagranicznym, zbudną nazywają nadzieję bułgarskich rusofilów, że chrzest prawosławny ks. Borysa usunie wszelkie przeszkody do pojednania się z Rosyą. „Now. Wrem.” pisze, że należy Bułgarom oczy otworzyć, aby się nie łudzili co do następstw prawosławnego chrztu Borysa. Należy sytuacyę wyświecić, aby ks. Ferdynand nie mógł się uskarżać, że został zawiedziony. Deputacya, która latem baw w Petersburgu, nie otrzymała pozytywnych przyrzeczeń w tym względzie. Nabrała tylko przeświadczenia, że prawosławny chrzest Borysa ułatwi do pewnego stopnia załatwienie powikłanej kwestyi pojednania się Rosyi z Bułgaryą. Jeżeli ks. Ferdynand każe prawosławnie ochrzcić swego syna, to uczyni pierwszy krok do pojednania, ale ani książę, ani reprezentanci Bułgarów nie powinni się łudzić, jakoby Rosya od Bułgaryi nie więcej nie żądała. W podobnym, nie bardzo poeieszającym dla rusofilów duchu przemawiają także „Mosk. Wiedomosti.”

Mimo wszelkich zaprzeczeń, utrzymują w Carogrodzie powszechnie, iż odbyły się stracenia spiskowców i że niedawno okręg rządowy „Elremid” liczne zwłoki potopił w Czarnym morzu. W tych alarmujących wieściach wiele jest przesady, a wywołuje je ogólne wzburzenie umysłów; że jednak sytuacya jest bardzo poważna i odpowiednie, szybkie kroki zapobiegawcze są niezbędnie wskazane, to przyznają nawet w najbardziej nieuprzedzonych kołach tureckich ze względu na to, że wzburzenie obejmować poczyna także masy ludu, zwykle obojętnie się zachowującego, co dla chrześcian byłoby niebezpiecznym. — Wbrew tureckim pogłoskom, jakoby Armeńczycy wszystkie małoazyatyckie rzezie prowokowali, zaznaczają raporty konsulów i doniesienia naocznych, wiarygodnych świadków, że, wyjąwszy kilku wypadków, prowokacye i zaczepki wyszły ze strony tureckiej. Tylko w Sandzaku Marasz, który jest ogniskiem armeńskiego ruchu, zdają się Armeńczycy być stroną zaczepiającą. Także współdziałal w rzeziach tureckich władz i wojsk w niektórych wypadkach ponownie

skonstatowano. Prócz tego w Diarbekir, Malacyi i w innych miejscowościach wypada zaznaczyć wypadki zabójstwa także innych, nietylko armeńskich chrześcian.

* **Wybory.** W okręgu wyborczym złotowsko-waleckim odbędą się w dniu 18 b. m. wybory uzupełniające do sejmiku pruskiego. Kandydatem naszym jest X. proboszcz K a c k i z Wałdowa.

Dąbrówno, w listopadzie.

Centralny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię.

Z polecenia

X. dr. Antoni Wolszlegier,
sekretarz.

* **Szanownych** walmatów powiatu złotowskiego uprasza się uprzejmie, by jak najliczniej na wybory posła do sejmiku do Jastrowni w poniedziałek dnia 18 b. m. przybyli. Zebranie przedwyborcze tego dnia o godzinie 9 w hotelu Runge.

Komitet powiatowy na powiat złotowski.

* **„L'Osservatore Romano”** otrzymuje, jak się zdaje — informacje o sprawach austriackich z kół chrześciansko socyalnych, albo przynajmniej zbliżonych do O. Weissa, Dominikanina; — korespondent wiedeński tego organu watykańskiego rozpisując się o niezatwierdzeniu pana Luegera na urządzie burmistrza Wiednia nie tal się z swemi sympatjami dla wiedeńskiego trybuna. Wspomina z goryczą o machinacyach kliki żydowsko masonskiej, oraz liberałów węgierskich; — ostatecznie jednak jest o tyle bezstronny, że przyznaje, iż rząd powodował się w tej sprawie wyłącznie względem na wyższe interesa państwa, i że dla hrabiego Badeniego nie istnieją uprzedzenia stronnicze lub osobiste, lecz jedynie troska o dobro państwa.

Sprostowanie koryta Warty i obwałowanie jej brzegów w Poznaniu.

(Dotychczas dzienniki tutejsze używały wyrazu ogroblenia, lecz ponieważ w Koronie i w Galicyi w terminologii techniczej przyjęty został wyraz „obwałowanie”, przeto tak w tym razie jak i innych utartej polskiej terminologii trzymać się będą.)

Dziwna rzecz, że mieszkańcy polscy naszego grodu wolał się zajmować chrztem Borysa bułgarskiego, czy on będzie podług obrządku prawosławnego przez papę trzy razy w wodzie zanurzony, aniżeli radzić nad tem, aby dolna część miasta, od wieków zalewana, przestała nareszcie odbywać ten przymusowy chrzest prawosławny.

Inaczej postępują nasi współobywatele niemieccy, — w dziennikach ich miejscowych wro zacięta polemika w sprawie obwałowania Warty. Czas już przerwać tę naganną ciszę w tak ważnej sprawie miejscowej.

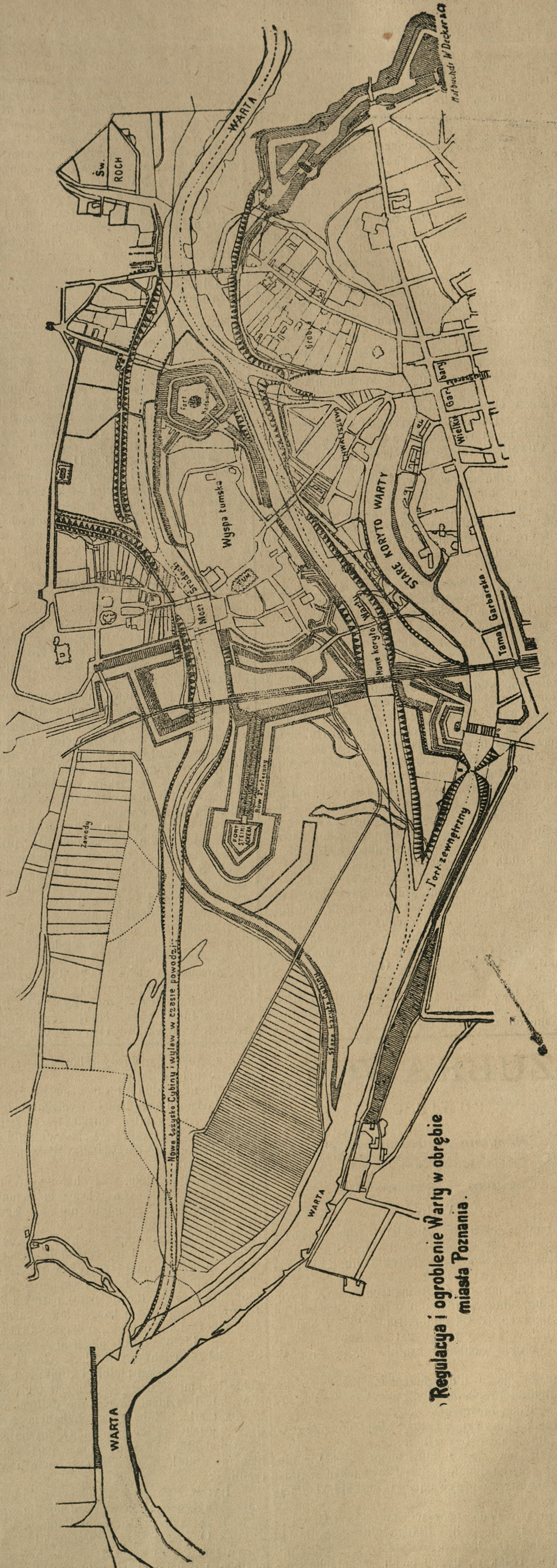
Wprawdzie dbała o sprawy tego rodzaju Redakcyja „Kurjera Poznańskiego” już od miesiąca zamówiła rysunek ostatniego projektu budowniczego Ottmana i poleciła opracowanie gruntownego objaśnienia, lecz chęć wysłuchania w pierw krytyki dzienników niemieckich, później komitetu obrony dolnej części miasta, a w końcu memoriału, który zarząd miasta w tej sprawie z urzędu ogłosił, wstrzymała to opracowanie do dnia dzisiejszego.

Nie myślę nudzić czytelników zbyt ścisłym technicznym opisem, bo „Kurjer” nie jest pismem inżynierskim, lecz dając obok rysunek projektu dla lepszego zrozumienia, opiszę takowy a potem dodam uwagi krytyczne tak pod względem technicznym jak i budowlano-finansowym. Zamilczam o trzech poprzednich projektach, bo pochowało takowe w swoich aktach ministerstwo w Berlinie, widząc ich ujemność, ale przysłany z ramienia rządu budowniczemu Ottman korzystał z tych trzech niebożczyków, unikając wykazanych w nich ujemności przy opracowaniu swego nowego samodzielnego projektu.

Przedostatni projekt projektował obwałowanie brzegów Warty od mostu drogi żelaznej w Dębiniu aż do wałów twierdzy poznańskiej, pan Ottman opuszcza obwałowanie takowe, wychodząc z zasady, że przysłany został do obwałowania miasta a nie okolicy. Nie chciał obciążać kosztów kosztorysu swego 200.000 m., zostawiając tę sprawę adjacjentom brzegów, którą oni sami w swoim interesie, przy pomocy rządowej załatwić mogą; jest to pewien egoizm, lecz wytłomaczony z punktu fiskalnego.

Projekt Ottmana rozpoczyna robotę od usunięcia drugich wałów twierdzy naprzeciw Miasteczka przy grobli, aby tem rozszerzyć koryto rzeki. W przedłużeniu ulicy Grobli do Miasteczka ma stanąć, szeroki most na Warcie, li dla wozów i przechodniów przeznaczony. Ilez ten most krwi napsuł Chwaliszewianom, o czem nawet memoriał miejski, jako o ujemnej stronie wspomina! Otóż dla uspokojenia mieszkańców Chwaliszewa, zupełnie bezstronnie o tem się rozpiszę i udowodnię, że most ten jest potrzebny i nikomu szkodzić nie będzie.

Trzeba wiedzieć, iż ślady mostów w Poznaniu są już od 13 wieku i od tego wieku są dowody na to, że między Groblą a przedmieściem St. Rocha był największy most w Poznaniu, zwany *Łaciną*. Mamy



starożytne inwentarze własności miejskiej, otóż z nich pokazuje się, że most chwalszowski miał 130 kroków, most zaś tak zwany Łacina miał 320 kroków długości. Na mapie wykonanej przez Jana Rzepckiego geometrę koronnego w roku 1745 w Poznaniu, most ten jest oznaczony i można się przekonać, że w środku Warty była tam wyspa, tak, że most przez nią przechodził, i widać, że tylko w czasie wylewów wyspa zalewana była. Dziś ani śladu wyspy a o tym moście największym w Poznaniu nawet pamięć u mieszkańców zaginęła. — Most ten Łacina zwany istniał aż do roku 1775, w którym spalony został przez konfederatów baryskich. Komisja dobrego porządku w roku 1780 pragnęła go przywrócić. „Most wielki“ — są słowa jej — na rzece Warcie za przedmieściem Grobla zwanem, tak dla powszechniej przejeżdżających wygodę itd. zalecono jest magistrato wi starunek obmyślenia środków w dalszym ciągu do wystawienia takowego mostu. Lecz nie długo przyszły zabory a nowi panowie nie troszczyli się o dobro miasta.

Mamy zatem dowody, że most ten egzystował wprawdzie około 500 lat i nie szkodził mimo tego wcale Chwaliszewu. — Zwracamy uwagę, że za owych czasów był Poznań traktem handlowym i szły przez niego na kołach towary z północy, a jednak most ten nie był szkodliwym rozwojem Chwaliszewa. Dziś, gdy towary drogami żelaznymi odchodzą i przychodzą do Gniezna, Bydgoszczy i Kalisza, cały ruch kołowy ogranicza się na kilkamilowy promieniu prawej strony Warty i to tylko w dniu targowe.

Gdy miasto przez obwałowanie zostanie od zalewów ochronione, Chwaliszewo mając z jednej strony port, z drugiej główne, nowowycięte koryto Warty, gdy bocznica drogi żelaznej do niego wprowadzona będzie, stanie się najdogodniejszą częścią miasta do zakładania fabryk, które teraz na przedmieściu się wynoszą.

Przyjmujemy, że tylko 5 pobudowanych zostanie fabryk, zatrudniających po 200 ludzi, to jasnym, że te 1000 ludzi dziennie żyjąc tam, więcej przyniesie targującym na Chwaliszewie, aniżeli te kilkadziesiąt wozów w targowe dni przejeżdżających. W końcu, przez bramę bydgoską i warszawską zawsze bliżej będzie do miasta przez Chwaliszewo, niż przez most na Grobli i tam tylko mieszkańcy od bramy kaliskiej zbaczają, jako do najbliższej drogi. Most ten był od wieków, nikomu nie szkodził i małoduszne zapatrywanie tylko lęka się tego mostu, a czas wielki, aby ten most znów stanął. Najważniejsze, że władza wojskowa uważa most ten za konieczny a względy te w państwie są dominujące i nie tu nie pomoże żle zrozumiana opozycja ze strony mieszkańców Chwaliszewa.

Po za tym mostem rozpocznie się sprostowanie koryta rzeki, które dotychczas nagle się skręca do mostu Chwaliszewskiego. — Pierwotnie, o ile z dawnych akt domyślić się można, koryto szło około Psalterii i tylko zapewne wskutek katastrofy zatoru lodów, nowe koryto dziś egzystujące się wyrobiło, tworząc tam krzywiznę, tak szkodliwą dla żeglugi i prądu rzeki. Najpierw zajmijmy się obecnym korytem, które na port zamienionem będzie. Na samym zakręcie obecnego koryta będą urządzone wrota portowe, które się w razie podniesienia wód szalenie zamykać będą. — To będą wrota wchodowe do portu a po za wielką dziś szluzą, będą wrota wychodowe, także zamykane, aby woda z dotu rzeki przybyć nie mogła, jak pokazuje rysunek. — Aby mimo zamknięcia wody zaskórne nie podnosiły zwierciadła wody zamkniętej w porcie i niezalewały tu nieobwałowanych brzegów, będą postawione pompy przy moście drogi żelaznej, które obliczono nadmiar wody do nowego koryta przepompowywać będą. — Przy zwykłym stanie wody wrota portowe otwarte będą dla żeglugi.

Powróćmy do wrot wchodowych portu, gdzie dziś tama berdyżowska. Tutaj tama będzie przepłakana, koryto rzeki w dzisiejszy kanał znacznie pogłębiony i rozszerzony wpuszczone zostanie, brzegi starannie obwałowane, obecny most przed katedrą rozbrany, a nowy odpowiedni do zmienionych warunków wybudowany. Słowem tu będzie wyprostowane główne koryto Warty, które prosto, niezalewane, jak miasta, hulać sobie może i wpaść będzie do po za wielką szluzą dziś położonego łożyska rzeki.

Z uwagi, że mimo rozszerzenia, pogłębienia i sprostowania koryta rzeki, jeden odpływ byłby niewystarczający, około warowni Radziwiła z drugiej strony wykopany będzie pomocniczy kanał, łączący się z Cybiną, który poprowadzony będzie, jak rysunek wskazuje, prosto przez łaki katedralne do koryta Warty i tu w bliskości Główny władca do niej będzie.

Brzegi tego kanału jak i Cybiny tak od strony katedry jak i od strony Srodki będą obwałowane, aby chronić od zalewu tę część miasta.

Miast obecnego na Cybinie mostu drewnianego, nowy pobudowany będzie, a obecny most, tak zwana szluzka tumska, zupełnie rozebrana będzie, aby nie tamować odpływu wody.

(Dokończenie nastąpi.)

Pruska centralna kasa dla spółek a Spółki nasze

I Bank Związku Spółek Zarobkowych.

(Z Poradnika dla Spółek, Nr. 12 z 31 października.)

W wychodzącej w Berlinie gazecie „Post“ czytamy następujący komunikat o nowo założonej w życie wprowadzonej centralnej kasie dla spółek: „Wszystkimi sprawami centralnej kasy kieruje stojący na jej czele dyrektor. Na stanowisko to został powołany znany poseł z centrum baron Huene. Do pomocy dodano mu dwóch dalszych dyrektorów, którzy jednakże nie mają prawa do rozstrzygnięcia w kwestiach przedkładanych do zaocznego udziału i udzielić się mającym kredycie. Obie te posady obsadzono też tylko tymczasowo.

Nadto będzie utworzony wydział, jako organ doradczy, który swe zadanie pełnić będzie w podobny sposób jak wydział przydany do pomocy dyrektorium Banku Rzeszy (Zobacz Poradnik Roznik II. str. 15). Król już zadekretował powołanie wydziału, który ma się po raz pierwszy zebrać w połowie października. Na temże zezwoleniu ma się wydział odświeżyć tak co do innych warunków w prowadzeniu interesów.

Na mocy tego orzeczenia wydziału ma dyrekcja natychmiast rozpocząć swą czynność. Chwilowo nie możemy jeszcze przesądzać, jakie normy wydział ustanowi — to jednakże jest pewnem, że istnieje zamiar, aby związkom spółek, które przypuszczone zostaną do zawiązania stosunków z centralną kasą, udzielać blanko kredytu bez żądania od nich jakiegokolwiek żądania pewności. Do jakich sum te blanko kredyty mają być udzielane, ma ustanowić wydział i ta też czynność będzie głównym zadaniem wydziału. Należy tu interesowanym zwrócić uwagę, że, wedle wyraźnych przepisów prawa, centralna kasa nie jest upoważniona do udzielania pożyczek pojedynczym osobom, lub pojedynczym Spółkom. Jedynie związki i kasy związkowe zapisanych Spółek zarobkowych i gospodarczych mają prawo do otrzymania opożyczonych pożyczek. Warunki, pod którymi kredyt ten udzielony być może, ma wedle przepisów prawa, przedstawić wydział. Materiały potrzebne do ustanowienia listy szacunkowej istniejących związków i kas związkowych ma już podobno zebrane ministerium dla rolnictwa, domen i lasów i ministerium finansów. Dyrekcja ma przy przedłożeniu wydziałowi odpowiednich materiałów mieć przedewszystkiem na względzie kwestyę zapewnienia się o pewności udzielenia się mających pożyczek. Na wynik korespondencji przeprowadzonych w tej mierze przez prezydenta centralnej kasy i osobistych pertraktacji z pojedynczymi zarządami związków ma być przeważnie główny przycisk położony.

Skoro nastąpi porozumienie co do wysokości udzielenia się mającego kredytu, natenczas ma być zdaniem kasy, aby pożyczki udzielane były z reguły na rachunek bieżący. Obroty pieniężne mają być dokonywane w sposób najwięcej pojedynczy i po jak najniższym stopie procentowej. Związkom akredytowanym należy poczynić wszelkie możliwe ułatwienia i dogodności.

Stopa procentowa ma być ustanowioną dopiero po wysłuchaniu przedstawień wydziału.

Nie możemy tutaj pominąć milczeniem, że już od dość dawna zostali naczelni prezesowie pojedynczych prowincji przez oba powyższe wspomniane ministeria wezwani, aby dostawili im ustawy i sprawozdania roczne związków, mających swe siedziby w poszczególnych prowincjach, a któreby uznali za godne do akredytowania.

Ze strony kilku naczelnych prezesów zostało to rozporządzenie źle zrozumiane, gdyż przeszli ustawy i sprawozdania roczne nie związków, lecz pojedynczych Spółek w skład związku wchodzących. To spowodowało związki wedle systemu Schultza z Delitzsch i prasę postępującą do podniesienia skarg, jakoby rząd zamierzał wdziierać się w nie swoje rzeczy, robiąc zamach na samodzielnność Spółek i tym sposobem nadać kasie odpowiedni charakter. Obawy te są przecież bezpodstawne, gdyż stało się wskutek nieporozumienia się władz. Tyle gazeta „Post“.

Tymczasem w organie ogólnego Związku niemieckich Spółek zarobkowych i gospodarczych, „Blätter für Genossenschaft“, czytamy w num. 37 str. 388 w artykule zatytułowanym: „Staatliche Kon-

trolle über die Genossenschaften“, że władze administracyjne w wysokości mierze przekroczyły swe kompetencje. Wzywano zarządy związków, aby odwrotnie swe ustawy przesyłały i to niekiedy pod zagrożeniem kary pieniężnej.

My z naszej strony nie przywiązujemy wielkiej wagi i wpływu na rozwój Spółek zarobkowych przez założenie państwowej kasy centralnej. Jeżeli bowiem zważymy, że centralna kasa została wyposażona tylko 5,000,000 marek i uprzytomnimy sobie, że w Niemczech jest 11,141 Spółek zarobkowych, i że 1047 Spółek pożyczkowych systemu Schultza z Delitzsch, stanowiących więc tylko dziesiątą część wszystkich Spółek zarobkowych w Niemczech, posiada własnego majątku 155,680,698 m., to łatwo zrozumimy, że centralna kasa rządowa o własnych funduszach wynoszących tylko 5,000,000 m., nie może przynieść Spółkom tych ułatwień i tego taniego kredytu, jaki pewne sfery chciałyby wzmocnić w Spółki i w siebie. Posiadają bowiem owe 1047 Spółek pożyczkowych, stanowiące dziesiątą część wszystkich Spółek zarobkowych w Niemczech, przeszło 30 razy tyle majątku własnego, ile posiada centralna kasa rządowa dla Spółek. Stosunek ten jest wielce anormalny. Komuż to bowiem mają się dostać owe 5 milionów marek, toć to zaledwie 5000 m. przypadnie przeciętnie na jedną Spółkę pożyczkową systemu Schultza z Delitzsch, a coż się stanie z resztą Spółek, które tworzą przeszło 10 tysięcy zastęp!

Jeżeli już nasz Bank Związku Spółek Zarobkowych, posiadający obecnie własnego majątku przeszło 600,000 marek, nie może zaspokoić życzeń Spółek naszych, które wszystkie razem posiadają 5 milionów własnego majątku, gdzie stosunek majątku Banku do majątku 90 Spółek naszych ma się jak 1 : 8, jakżeż tedy ma rządowa kasa centralna rościć sobie pretensje do skutecznego zaspokojenia potrzeb pożyczkowych Spółek zarobkowych w Niemczech, jeżeli już, jak to powyżej wykazaliśmy, majątek centralnej kasy do majątku Spółek należących do związku Schultza z Delitzsch ma się jak 1 : 31, a przecież Spółki te tworzą tylko jedenastą część całego ogółu Spółek zarobkowych w Niemczech.

Nie pisaliśmy o tej sprawie, gdyby nie dochodziły nas wieści, jakoby i nasze spółki spodziewały się wielkich ulg i wielkiej pomocy po nowo założonej centralnej kasie rządowej. Nie wątpimy, że pewne rządowi przyjmijmy kategorie spółek, a mianowicie spółki zaliczające się do systemu Raiffeisena mają prawo spodziewania się skromnych zasiłków od centralnej kasy rządowej — lecz nigdy skutecznej pomocy przy tak niskim kapitale zakładowym.

Spółki niemieckie posiadają już kilka banków centralnych o znacznych kapitałach, z których Deutsche Genossenschaftsbank sam jeden rozporządza kapitałem 24 milionów marek, a przecież jeżeli i te banki posiadające tak poważne kapitały nie zdołają zaspokoić wymagań spółek, to tem mniej spodziewać się tego należy po centralnej kasie rządowej.

Z tego też powodu nie możemy nie przyznać pewnej słuszności zarządowi centralnego związku niemieckich spółek zarobkowych, jeżeli bezustannie przypomina spółkom, aby nie oglądały się na pomoc obcą — lecz jedynie polegały na własnych siłach — na samo pomocy, t. j. własnym majątku wytworzonym przez udziały i fundusze rezerwowe, na depozytach składanych dobrowolnie przez członków i osoby trzecie.

Wracając do naszych stosunków, miło nam za komunikować naszym spółkom, że Zarząd Banku Związku Spółek Zarobkowych zamierza na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej, które się jak zwykle, w Grudniu zbierze na posiedzenie, zaproponować, aby poczynić spółkom naszym dalsze ułatwienia kredytowe, polegające na tem, aby spółkom w pewnych warunkach dyskontować weksle po 4 1/2 % a od kredytu udzielonego w rachunku bieżącym po biera 4 1/4 %.

Dr. Kusztelan.

Rozwój szkoły ludowej w W. Ks. Poznańskiem.

Dzisiejsza „Pos. Zeitung“ zamieszcza w oznaczonej w nagłówku sprawie obszerny artykuł. Zaczynając wstępnie, iż zadaniem szkoły ludowej jest udzielanie potrzebnej człowiekowi w życiu ogólnej wykształcenia, szczególnie zaś zadaniem tejże szkoły na wschodnich kresach ułatwienie obojętnej ludności przyswojenia sobie niemieckiego języka i niemieckiej kultury, stwierdza to pismo, iż w poniższych wywodach zamierza podać obraz pojedynczych faz przeobrażenia, jakiego doznała szkoła ludowa i kształcenie nauczycieli w trzech dzielnicach pod zaborem pruskim w przeciągu 25 lat ostatnich. Ale oddajmy głos „Pos. Ztg.“ Oto, co pisze autor artykułu:

Zoną się rozszedł i wygaduje niestworzone rzeczy przed ludźmi, że go rodzina oszukała i że mu z głodu zdychać każe, — a wiem, że znowu ma pieniądze.

Plackowski zaś wymyślał przy każdym spotkaniu Szubie od ślimaków, niedojdów, kazuiperdów; niecierpliwł go zbyt powolny przebieg procesu i wymaganja Topiela na kosztu sprawy. Chciał, żeby go spłacono, odgrażał się, że swoją część sprzeda za psie pieniądze żydom i rzeczywiście szukał kupca, któryby się dał wciągnąć w tak ryzykowną transakcyę.

Szachrował z faktorem, naciągał lichwiarzy i opowiadał, że proces już wygrany, tylko z kochaną rodziną nie może dojść do ładu...

Wyniósł się z domu i mieszkał gdzieś kątem, po całych dniach grając w bilard, a wieczorami w karty.

Pogniewał się z żoną o to, że mu nie chciała wystawić plenipotencji do sprzedania przypadającej na nią sumy, w razie obalenia testamentu Krokowskiej; przed Szubą udawał najniezależniejszego męża i ojca, zaklinając się na honor szlachecki i na wszystkie święty, iż dłużej nie wytrzyma i jeśli nie wytrzyma: zkaż kilku rubli, to sobie w łeb palnie, albo do Wisły skoczy.

— Wujaszek nie wiesz, co one mi zrobiły! — wyrzekła na żonę i córkę. — Kompromitują mnie, zniesławiają!... Tej mojej głupiej dzierlatce przewróciło się w głowie, że ma talent, zachciało się jej iść na scenę!... No, coż pan na to?... Plackowska komedyantką!... świat się kończy!... Bez mojej wiedzy zaczęła brać lekcye u tego błazna Pyziewicza i ma debiutować!... No, coż wujaszek na to?... Moja córka w teatrze?... Plackowska w teatrze?... A tożbym ją wolał przedź w worku, jak kota utopić,

„Z góry trzeba zaznaczyć, że przed 25 laty istniała w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich jeszcze polska szkoła ludowa t. j. szkoła, w której nauki udzielało głównie w polskim języku. Aby tę polską szkołę ludową zwolna przedzierzgnąć w niemiecką, było celem polityki szkolnej na początku siódmego dziesiątka lat. Ogólne przepisy z 15 października 1872 zakreślały całą pruskię szkołę ludową cele wychowawcze, ale pozostawiały, jak to nie mogło być inaczej przy ogólnych normach, lukę w specjalnych zadaniach szkoły ludowej w dawniejszych dzielnicach polskich, nie ustanawiając osobnych zasad i celów. Tę lukę wypełnił reskrypt naczelnego prezesa z 27 października 1873 r. Reskrypt ten, wynik rozkazu gabinetowego z 9 czerwca 1873 r., zaprowadza język niemiecki przy nauce w polskich i polsko-niemieckich (symultanych) szkołach Ks. Poznańskiego jako język wykładowy i określa dokładnie cele nauki w szkołach tej dzielnicy.“ Artykuł przytacza obydwie, a nadto dobrze nam znane reskrypty, usuwające do połowy język nasz ze szkoły ludowej. Języka polskiego miały się uczyć polskie dzieci w najniższym oddziale po 5, w średnim i wyższym po 3 godziny tygodniowo a godziny te miały przypadać jako ostatnia lekcya przed południem, lub też w czasie nauki popołudniowej.

„Reskrypt naczelnego prezesa — pisze „Pos. Ztg.“ dalej — oznaczał pierwszy znaczny krok do zniemczenia polskiej szkoły, język niemiecki stał się przeważnie językiem wykładowym, a królewska rejencya z całą gorliwością przystąpiła do przeprowadzenia reskryptu w całej pełni. Wszystkim nauczycielom w polskich i polsko-niemieckich szkołach nałożono surowo jako obowiązek, aby przy wykładzie „bezwzględnie“ i „ściśle“ używali tylko niemieckiego języka jako wykładowego w przepisanych rozmiarach. Od inspektorów lokalnych i powiatowych zaś spodziewano się, że „w odpowiednim uznaniu doniosłego znaczenia, jakie mają nowo wydane rozporządzenia dla rozwoju kultury w dziedzinie nauki językowej w dzielnicy, będą pracowali wszelkimi możliwymi środkami nad ściśsem przeprowadzeniem zmian.“ To nastąpiło też bez wątpienia i to z wzrastającym powodzeniem. W wielu szkołach poczynili dzieł polskie postępy w przyswojeniu sobie i używaniu języka niemieckiego tak pocieszające, że można go było użyć niebawem także przy wykładzie religii, do czego przecież upoważniał reskrypt naczelnoprezydyalny. W większej części szkół, to prawda, pozostała nauka religii w języku ojczystym i tem się tłumaczy też fakt, że dzisiaj w szkołach jednego i tego samego obwodu inspekcyjnego udziela się dzieciom polskim nauki religii częścią w języku polskim, częścią w niemieckim.

W roku 1885 albo 1886 uznała poznańska rejencya, iż nadeszła chwila, aby przeprowadzić reskrypt naczelnego prezesa z 1873 r., odnoszący się do wykładu religii polskich dzieci. Dla tego nakazała, aby odtąd tym dzieciom udzielano nauki religii w wyższym i średnim oddziale po niemiecku. Owcześnie położenie polii, zwłaszcza stosunki frakcyjne w parlamentach atoli nie sprzyjały tym usiłowaniom i dla tego nie powiodły się one wcale. Minister oświaty widział się zmuszony znieść wspomniane rozporządzenie, które już było prawomocnem przez dwa miesiące. Od owego czasu już nie próbowano ogólnego wykonywania „klauzuli o religii“ naczelnoprezydyalnego rozporządzenia z 1873 roku. Przeciwnie, ustępowano coraz bardziej w tym kierunku w obec żądań katolickiego Kościoła i tak znowu wielokrotnie powróciła nauka religii i śpiewu kościelnego dla dzieci polskich w języku ojczystym tam, gdzie przedtem już używano języka niemieckiego. Obecna administracya szkolna uznaje zresztą najzupełniej klerykalne zapatrywanie, że nauki religii można polskiej młodzieży udzielać z skutkiem tylko w języku ojczystym i z tem właśnie uzasadnieniem zaprowadziła znowu oficjalnie przed 1 1/2 rokiem polską naukę w szkole ludowej.“

Artykuł przechodzi w dalszym ciągu dzieje nauki języka polskiego w seminariach nauczycielskich i peparandach, gdzie okrojono naukę języka polskiego z 6, 5 i 4 godzin na 4, 3 i 2 godziny tygodniowo w trzech kursach seminaryjnych.

„Jasną było rzeczą — czytamy dalej — że rząd nie poprzestanie na tych rozporządzeniach, mających na celu zniemczenie szkoły. Kiedy zatem w 1886 roku wydano cały szereg ustaw antypolskich, przepisano także dla szkoły ludowej rozporządzenia, których zastosowanie musiało także usunąć resztę polskiego charakteru szkoły ludowej. Już przedtem ograniczono osobne lekcye polskiego języka z 5 na 4, a w końcu na 2 godziny tygodniowo.“ Autor opisuje szczegółowo fazę przeobrażenia ostatecznego jednym zamachem szkoły

niż na taką hańbę pozwolił! Ja nie pozwolę szlacheckiej krwi się marnować!...

Oburzał się, wygrażał, kapelusza na oczy, to na ucho przesunął i głową potrząsał, jak zrozpaczony Lear nad niewdzięcznością córki, której się sprzykrzyło po całych dniach robić papierosy i roznosić je po znajomych panach, aby kilka złotych wynieść matce, czekającej na nią poddrzwiami lub na schodach. Inaczej nie miałyby być nieraz czego do ust włożyć.

— Ja temu Pyziewiczowi pyski wybije! — krzyczał — jak on śmie bałamusić mi dziewczynę?... zawracaj jej głowę sceną!... a choćby miała talent większy od Modrzejewskiej, nie pozwolę iść na scenę. Ja nie pozwolę, ojciec!... Plackowski!... Tuby mi się podobało!...

— No, i to niezły kawałek chleba — próbował mu tłumaczyć Szuba, którego w gruncie rzeczy te sprawy rodzinne Karambola niewiele obchodziły. — Pan nie pozwalasz, a... a dziewczyna chodzi w takich trzewikach, że jej pięty wyłażą.

— To niech wyłażą! — z dumą przerwał mu szlachetny ojciec — ubóstwo nie hańbi!... Ja byłem także panem i lakierki nosiłem w jej wieku, a dzisiaj, ot!...

Podniósł nogę pokazał mu podartą zółwówkę. — Ale to mnie nie wstydzi!... Niech się wstydzą ci, co mnie do tego doprowadzili. Familjka kochana niech się rumieni! Dasz mi wujaszek może na nowe buty?... Prawda, że nie?... Obiecujecie złote góry po procesie, a tymczasem Plackowski chodź musi bosy. Czekaj psie, aż kobyła zdechnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

119) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez
Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 262.)

VIII.

Stałym gościem w kancelaryi pana mecenasza Topiela bywał od pewnego czasu stary Szuba; zachodził tam codziennie i przesiadywał długo, nie z potrzeby, ale z przyzwyczajenia.

Nastęrczał mu się do rozmaitych postug, wyrecał go dobrowolnie w robieniu notat, w deptaniu po biurach sądowych, w ściąganiu wiadomości — i uważał się, jakby za żywy allegat do aktów procesowych w sprawie obalenia zapisów s. p. Krokowskiej.

Obudziła się w nim pieniaczka żyłka i przejęty był tak głęboko procesem familijnym, że niczem innym zajmować się nie mógł.

Próżniak i pasozyt z natury i usposobienia, znalazł teraz dla siebie cel w życiu.

Zdawało mu się, że bez niego obejść się nie może, że on jeden tylko jest przedstawicielem wszystkich interesów strony pozyskującej i zna najdokładniej całą sprawę.

Od rana też do nocy włożył się po mieście, zachodził do Dranieckich, Plackowskich, łąził do Szymów, odwiedzał barona, a po kilka razy dziennie wpadał do redakcyi, by po cichu, w kątach, sze-

ptać z synem i niekiedy tylko jedno słowo rzucić mu przez uchylone drzwi.

Teraz znajdował się w swoim żywiole.

Podsłuchiwał, badał, wyciągał ludzi na słowa, wszędzie nos wsadzić musiał, wszystkich szpiegował, wszystkich podejrzewał i ze wszystkiego próbował wyciągnąć jakąś korzyść dla procesu, który stał się jego manją.

Stękał przytem, wdychał i skarżył się, że mu ta nieszczęsna sprawa tyle czasu zajmuje, tyle kłopotu przysparza, że gdyby nie on, ciągnęłoby się to Bóg wie jak długo.

Wieczorami, przy herbacie, opowiadał Salusi długo i szeroko, co w ciągu dnia zrobił, jakich ważnych rzeczy dokonał; krytykował wszystkich, nawet Topiela, o którym miał przekonanie, że ma „mocny łeb“, ale ciągle tylko na palce patrzy i żyłtne niemilosiernie, łącząc sobie każde słowo, każdy krok oplacać, jak faktor żydowski, nie jak adwokat.

— Gdybym go nie pilnował — mówił — oho!... ale, ale!... gdziebyśmy byli!... Ale ja go trzymam, o, tak!... — zaciskał pięście i robił giest, jakby cztery konie lejcami ścigał. — On ma tegi łeb do interesów, ale i ja mam głowę, nie dałbym się dziesięciu adwokatom!... Zobacysz, chybabym ziemię poszedł gryźć, jeżeli nie wygramy. Dobra nasza!... Może się pan doktor Pniak na głowie postawić teraz, nie nam nie zrobił... Pan Bóg sprawiedliwy, choć nie rychliwy.

Rytmował go tylko Plackowski, którego nazywał szują i krzywił się coraz bardziej, mówiąc o nim; żałował, że takiego szubrawca dopuścił do spółki.

— On nas tylko kompromituje! — wyrzekł. — Znowu tam gdzieś ograł jakiegos obywatela z Kieleckiego i podobno mu nawet złoty zegarek odebrał.

ludowej na czysto niemiecką od reskryptu ministra Gosslera z dnia 7 września 1887 roku. Smutne te sprawy są nam zawsze świeże w pamięci wszystkim, dla tego nie powtarzamy tych bolesnych faktów obszernie, ograniczając się tylko jeszcze na zacytowanie końcowego ustępu, traktującego dzieje szkoły ludowej w naszym Księstwie od objęcia teki ministerstwa oświaty przez naczelnego prezesa poznańskiego, hr. Zedlitz'a i od czasu znanego reskryptu z 11 kwietnia 1891 roku.

„Reskrypt udzielał Polakom pozwolenia na zaprowadzenie w W. Księstwie Poznańskim prywatnej nauki języka polskiego, na używanie do tego lokali szkolnych i powierzanie nauki tej polskim nauczycielom po otrzymaniu przyzwolenia rejencji. Na podstawie rozporządzenia hr. Zedlitz'a zaczęto zwolna 1/2 wszystkich klas, zwiedzanych przez polskie dzieci, udzielać prywatnej nauki języka polskiego, która pozostawała pod nadzorem osobnych komitetów. Na prywatną naukę języka polskiego pozwolono jedynie dla popierania katolickiej nauki religii w polskim języku i z tego powodu miała się ona ograniczać jedynie na ćwiczeniu w polskim pisaniu i czytaniu. Pojedynczy nauczyciele atoli przekroczyli ten zakres, jak w ogóle prywatną naukę języka polskiego wyzyskano w duchu narodowym, mianowicie także przez nieprawidłowe wciąganie dzieci niemieckich do tejże nauki (!). Zdawano się uważać ustępstwo hr. Zedlitz'a ostatecznie jako środek do osłabienia zainteresowania się polskich dzieci dla języka niemieckiego i powstrzymanie postępu tegoż. Wszystkie te niefortunne fakty wywołały rozporządzenie ministra Bossego z dnia 16 marca 1894 roku. To rozporządzenie, dotąd prawomocne, ograniczało naukę języka polskiego na polskie oddziały średniego i to na dwie lub jedną godzinę tygodniowo przez dwa lata. Udzielił się dobrowolnie, lecz rodzice muszą corocznie robić osobne podanie. To uregulowanie sprawy czyni wprawdzie niemożliwym wszelkie nadużywanie nauki języka polskiego, lecz uznało zarazem tę naukę oficjalnie jako potrzebną. Życzycyby należało, aby przez to przynajmniej znalazła pokój owa tyle omawiana sprawa nauki polskiego języka. Szkoła bowiem powinna stać zdala od zmiany systemów i stronictw politycznych. Gdyby się to było uwzględniano zawsze, natenczas szkoła w Ks. Poznańskim byłaby wykazała większy jeszcze postęp, aniżeli to zachodzi dzisiaj.“

O tych postępkach zamierza „Pos. Ztg.“ rozpisac się w drugim artykule.

„Linzer Volksblatt“

wplywowy organ katolicki, zamieścić ubiegłej soboty oryginalne sprawozdanie o „nowych zarządzeniach przeciwko religii katolickiej w Rosyi“. Niezmiernie ciekawą tę korespondencją powtarzamy w dosłownem tłumaczeniu za zezwoleniem czcigodnego autora w całej rozciągłości.

„Czytelnicy nasi zapewne pamiętają jeszcze straszne sceny, jakie rozegrały się w miasteczku Kroże (na Litwie) przy sposobności urzędowego zamknięcia tamtejszego kościoła katolickiego. Pozyskał sobie tam smutną sławę gubernator kowieński Klengenberga. Kilku na chybił trafił pochwyconym osobom wytoczono nadto proces o zdradę stanu, który atoli zakończył się urzędowym stwierdzeniem i akropniejszych gwałtów popełnionych przez Klengenberga. Niemniej przeto otrzymał on odznaczenie. Wydarzenie to obudziło wielkie zainteresowanie i ząd znanem jest w szerokich kołach, choć bynajmniej nie jest odosobnione. Nie podlega bowiem żadnej wątpliwości, że Kościół katolicki na Litwie postawiono na etacie wymarcia. Od XV wieku była Litwa połączona z Polską. Po rozbiore Polski nazwali ją Moskale „krajem zabranym“ i dają nade wszystko do tego, by nadać mu piętno czysto rosyjskie. Usiłowania te idą tak daleko, że właściciele ziemski, który odważył się jeździć zaprzęgiem polskim, skazany został na twardą karę pieniężną. Tem więcej solą w oku schyzmatycznego rządu jest Kościół katolicki, a wobec teraźniejszych prawd, które i za panowania nowego cara zyskały przewagę, dzięki Piedonoscewowi, — łatwo wyrozumieć, że działają wedle tajnych instrukcyj, kasując corocznie kilka kościołów.“

Jest atoli jeszcze jedno znamie, które nadaje krajowi wygląd katolicki — są to Boże męki, które lud chętnie stawia po nad drogami i przed domostwami swoimi.

Krzyże katolickie różnią się zaś od schyzmatycznych albo rosyjskich tem, że te ostatnie są dwuramiennie z belką poprzeczną. Osławiony z powodu swoich okrucieństw generał-gubernator Litwy Murawiew-Wieszeł wydał już w r. 1864 zakaz stawiania krzyżów łacińskich po za obrębem kościołów i cmentarzy. Zakaz ten cofnął on jednakże już po upływie dwóch miesięcy, udzielając policyi wyraźnej wskazówki, iżby nie mieszała się w tę sprawę.

Pozostawiono więc krzyże św. w spokoju, póki car Aleksander II nie wydał pod dniem 1 grudnia 1878 ukazu, w którym przepisano, że polskie inskrypcje na krzyżach przydrożnych i polnych są zakazane. Zresztą jednak „zezwolono“ ludowi stawiać święte znaki wedle upodobania. Tymczasem podobano się znanemu gubernatorowi kowieńskiemu, Klengenbergowi, zarządzić nowe ograniczenie. W tajnym cyrkularzu wystosowanym pod dniem 3 (15) października 1894 do miast okręgowych zalecił baczyć na to, by stawiano tylko drewniane krzyże, a nigdy żelazne, kamienne, ceglane i t. p. z materiału ogniotrwałego. Napisy żadne, ani nawet rok wzniesienia — niedozwolone. Nie wolno także ustawiać dla ochrony krzyżów żadnego ogrodzenia lub płotu. Krzyże muszą być niezbyt wysokie, a nie mogą być stawiane we wsi, lub przy drodze, lecz w odległości czterech sążni ode drogi. Tajne to rozporządzenie zapowiada w końcu zupełne otwarcie, że nowych krzyżów łacińskich w ogóle cierpieć nie należy po za czterema ścianami domu.

Zdawałoby się, że rozporządzenie stojące w oczywistym przeciwieństwie do carskiego ukazu, jest bezprawne; — w Rosyi jednak może sobie mały szartrapa pozwolić „niejedno“. Przedwyszkaniem atoli chodziło p. Klengenbergowi o to, by odium nowego ucisku zepchnąć na duchowieństwo katolickie. Toć już w Kroszach postugwał się sztuczka taką nadryt w Jegoomości. Fakt procesu przeciwko „opornym“ Kroszanom, którzy prócz razów knuta odcierpieć musieli kilkoletnie więzienie, znanem jest pismo p. Klengenberga do Orzewskego, generał-gubernatora Litwy.

Pisze on tam do swego przełożonego pod dniem 1go grudnia 1893 dosłownie: Trzymamnia zdala duchowieństwa podczas mojej akcyi (zamknięcie kościoła) podniosłoby tylko jego powagę w oczach ludu, ząd też obowiązek zamknięcia kościoła nałożyłem właśnie na księży.“

I teraz pragnął p. Klengenberga, by księża katolicycy wyciągali dla niego kasztany z ognia i kompromitowali się sami. Zalecił bowiem policyi, aby na każdym księdzu katolickim wymogła piśmienne zobowiązanie, że stósować się będzie do nowego a tajnego przeciwko rozporządzenia pana gubernatora. Duchowieństwo katolickie nie dało się jednak schwytać w tę łapkę i żądanych podpisów odmówiło. Wskutek tego usiłował Klengenberga zastraszyć szorstkimi wezwaniem Biskupa msgr'a Pallutona żądając, by tenże użył powagi swęj władzy i wydał odnośny rozkaz do podległego duchowieństwa. Biskup odparł, że insynuacja, skutkiem czego przystąpił do Klengenberga do nadania siły obowiązującej swemu rozporządzeniu na własną rękę.

Rozpoczął się więc szturm obrazów — rzecz dziwna dnia 14 września b. r. a więc w dniu, w którym Kościół katolicki obchodzi uroczystość podwyższenia krzyża — a mianowicie w wiosce Dabszany. Wieś ta należy do parafii Smilgi (powiat Poniewież, gubernia kowieńska). Tamże w kwietniu b. r. ufundowała pewna wdowa Ejdukas w ogrodzie swoim przed domostwem krzyż żelazny na podmurowaniu.

Na próbę jej poświęcił krzyż ten wikary smilgeński X. Balczienas. Niebawem zjawił się u niego komisarz okręgowy wzywając go do tłumaczenia się, z jakiego powodu poświęcił krzyż. Gdy X. wikary odparł, że uczynił to na mocy swego duchownego urzędu i skutkiem prośby rzeczonej wdowy, zawezwano wdowę wraz z jej dziećmi, aby w przeciągu tygodnia usunęła krzyż z ogrodu i przeniosła go na cmentarz. Zagrożono jej zarazem karą pieniężną i dano jej do poznania, że w razie oporu usuną krzyż pachołcy gminy za opłatą rubla od osoby. Zastraszona niewiasta przyrzekła wszystko, wróciwszy do domu ochłonęła jednak ze strachu i pozostawiła krzyż na swoim miejscu. Nadszedł dzień 14 września a we wsi zjawilo się dwóch urzędników ze Smilgi i Rożalina. Zarekwirowawszy trzech pachołków gminy: Ławkiewicza z Peczajpski, Plikonisa ze Smilgi i Matilunasa z Dabszan udali się na podwórko wdowy Ejdukasowej. Zameżna córka tejże objęta krzyż ramiarami usiłując go uratować, urzędnik powiatowy Garasimów ze Smilgi oderwał ją gwałtem, usunął wieńce z krzyża, zburzył podmurowanie i zrzucił krzyż na ziemię. Dzieło to musieli urzędnicy wykonać sami, ponieważ zarekwirowani pachołcy obawiali się dopomagać do bezbożnego występk i pozostali beczynni.

Po dziesięciu dniach otrzymała wdowa Ejdukasowa nowy rozkaz, by usunęła krzyż z ogrodu, a gdy tego nie wykonała, zjawili się we wsi komisarz wraz kilkoma urzędnikami i pachołkami i udali się do domostwa wdowy, by krzyż usunąć. Tu atoli zebrał się już był wielki tłum, który przybrał groźną postawę, wobec czego uznał p. komisarz za bezpieczniejsze cofnąć się z placu. Za to pokutować musieli wikary smilgeński, któremu komisarz obwieścił, że za poświęcenie krzyża ma zapłacić 25 rubli wedle rozkazu generał-gubernatora Litwy, Orzewskego. Jenerał gubernator Litwy zatwierdza tedy wszystkie zarządzenia gubernatora kowieńskiego. Na t. zw. „drodze administracyjnej“ może p. Klengenberga na kładąc na duchowieństwo takie kary pieniężne, jakie mu się spodobają. Apelacyi tu niema.

Ten sam dzień Podwyższenia Krzyża miał być uświetniony nowym gwałtem w tym samym okręgu powiędzkiem, a mianowicie we wsi Bierzynie. Właściciel Jarecki wznosił tam krzyż, a poświęcił go X. proboszcz Jaczynowski z Szczudrowa w kwietniu b. r. Krzyż na metr wysoki stał na podmurowaniu wysokiem 2 metry. Już w czerwcu zainicjował X. Jaczynowski naczelnik powiatowy, pytając z polecenia gubernatora Klengenberga, z jakiego powodu poświęcił krzyż w Bierzynie. Gdy odparł, że nie zna zakazu władzy duchownej i że skutkiem tego działał prawnie na mocy swego urzędu kłipskiego, otrzymał dnia 22 września wezwanie do zapłacenia 25 rubli za poświęcenie krzyża „bez zezwolenia władzy cywilnej“.

Krzyż spotkał los jeszcze smutniejszy. Ci sami urzędnicy, których poznaliśmy już w Dabszankach, przybyli tego samego dnia do Bierzyny, i wezwali p. Jareckiego do usunięcia krzyża. Oczywiście bezskutecznie, więc też sami zabrali się do dzieła. Zburzyli podmurowanie, rozbili krzyż młotem i oddali go właścicielowi z rozkazem, by schował te resztki a ślady ich spustoszenia usunął.

Na bohaterkich tych czynach, wykonanych oczywiście z rozkazu p. Klengenberga, nie koniec. We wrześniu bowiem zniszczone jeszcze dwa krzyże w Sru-biszkach w powiecie nowoaleksandryjskim. Krzyże te wzniosło dwóch gospodarzy a dnia 5 czerwca b. r. poświęcił je X. wikary Kozłowski z Ponedia. Komisarz Popow nakazał usunąć krzyże. Rozkaz, rozumie się, nie wypełniono, poczem zjawił się komisarz z 3 urzędnikami i 6 najętymi ludźmi ze sekty starowierców i z urzono krzyże i ogrodzenie. Wreszcie jenerał-gubernator Orzewski nałożył karę w wysokości 25 rubli na obydwóch rolników i na X. wikarego.

To samo zdarzyło się w Plungianach w powiecie telszeńskim, gdzie gospodarz Piotr Abrutis wznosił krzyż żelazny. Znak zbawienia zburzono już dnia 31 sierpnia b. r. Naczelnik i komisarz przybyli w towarzystwie żandarmów i żołnierzy — razem 14 ludzi, — zburzyli podmurowanie, a krzyż wynieśli na cmentarz.“

Rada miejska rozwiązana.

Wiedeń, 13 listopada.

(2) Dziś odbył się w ratuszu ponowny wybór Luegera, który otrzymał 92 głosów; mniejszość oddała 45 kartek białych. Pan Lueger w długiej mowie uzasadniał, że czego przyjmuje wybór. Oświadczył, że chodzi o „wolańść i honor Wiednia, o wolność i honor całej biednej, uciskananej (!) Austrii“, dla tego uważa się zobowiązanym wytrwać w „świętej walce“. Pominął fakt, że ani nawet cały Wiedeń, a tém mniej cała, biedna Austria nie pasowały Luegera na rycerza swęj wolności i swego honoru, trudno zrozumieć, dla czego ów „honor i wolność“ wymagają koniecznie, aby pan Lueger został burmi-

strzem, a nie kto inny? Na prawdę p. Luegerowi więcej zależy na posadzie burmistrza, niż na antysemityzmie, autonomii miasta i wszelkich zasadach, i dla tego rządowi i koronie pragnie narzucić siebie na burmistrza, nie przypuszczając żadnego innego na tę posadę.

Ale mniejsza o mówki p. Luegera. Z góry nie ulegało wątpliwości, że rząd na nową demonstracyą Rady może odpowiedzieć tylko jej rozwiązaniem. Nawet gdybyśmy niepotwierdzenie Luegera uważali jako błąd, musielibyśmy przyznać, że najprostsza dbałość rządu o swą powagę zmuszała go rozwiązać Radę w razie ponownego wyboru Luegera.

To też komisarz cesarski Friebeis przybył na posiedzenie Rady z odnośnym dekretem. Zaraz po mowie Luegera, dr. Friebeis oświadczył: „Ze względu na wynik wyboru tudzież na oświadczenie radcy Luegera, że go przyjmuje, w imieniu Jego Ekscel. namiestnika rozwiązuje Radę miejską“.

W ulicach około ratusza kilka tysięcy osób oczekiwało rezultatu posiedzenia. Gdy się dowiedziano o rozwiązaniu Rady, tłumy zaczęły wołać dobitnie: „Niech żyje Lueger“, „Precz Baden!“ itd. Gdy pan Lueger w doróże opuścił ratusz, tłumy otoczyły go, wołając ciągle: „Niech żyje Lueger“ itd. Zna czny oddział policyjaty zaledwo zdołał utrzymać jakiś ład. Część tłumy rzuciła się do pobliskiego parlamentu, gdzie stał silny oddział żandarmów. Druga część tłumy pospieszyła do ogrodu przed Burgiem, wołając pod oknami cesarskimi: „Niech żyje Lueger“. Żandarmi zamkowi bronili wrzeszczącym demonstrantom wejścia na dziedziniec Burgu. Udział w tych gorszących demonstracyach brało tylko pospólstwo — owe figury, które się zjawiają przy każdym zbiegowisku ulicznem. Około 50 osób z powodu opierania się policyjantom odstawiono na komisaryat policyi.

Ponowne wybory do Rady miejskiej odbędą się dopiero na wiosnę. W ratuszu więc ponownie zapadają cisza.

Natomiast niewątpliwie p. Lueger użyje całej swęj bezwzględności i zręczności w agitacyi, aby w parlamencie i na zebraniach publicznych podburzył nie „całą biedną Austryą“, ale przynajmniej Wiedeń-czyków przeciwko gabinetowi. W Izbie poselskiej jest tylko tuzin antysemitów, ale ludzie tacy, jak Steiner, Lueger i Schneider mogą łatwo zburzyć posiedzenie parlamentarne. Mogliby nawet udaremnić wszelką regulamun pracę parlamentu, gdyby nie uległ zmianie regulamin obrad. Bo według teraźniejszego regulaminu można co chwila stawiać wnioski naglący i uzasadniać go długą mową. Na każdym posiedzeniu 12 antysemitów mogłoby stawić 12 wniosków naglących i uzasadnieniem ich zapelnic całe posiedzenie. W tej mierze jednak niebawem regulamin Izby ulegnie odpowiedniemu obustroniu.

A potem, ostatnie zajęcia odstręczyły frakcyi p. Luegera tych wszystkich członków innych stronictw, którzy dotąd kłokietowali z antysemitami. Mianowicie pp. Ebenhoch i Morsey, którzy podpisali znany wniosek Pattaja, w najdobitniejszy sposób potępiają wybrk Steinera i nie myślą brać udziału w akcyi parlamentarnej podobnego kierunku. Młodocześni, choć mają do tego ochotę, nie mogą się za nadto angażować w sprawie czysto wiedeńskiej. Stowem parlamentarna akcyja, przy pewnej energii rządu i żywiołów konserwatywnych, nie wróży p. Luegerowi sukcesu. Na tej drodze nie pokona Badeniego.

Na zebraniach ludowych, w znanych gościncach przedmiejskich, naturalnie agitatorzy deklamowali będą najdosadniej przeciwko Badeniemu, Wę-grom, pośrednio przeciwko koronie, bo im się już sprzyrzyżo deklamować o żydach. Ale na rzeczywiste zaburzenia nie zanosi się.

Na domiar zapewne niebawem *najdonioślejsze* wypadki wielkiej polityki odwróca uwagę od tych lokalnych kwestyjek. Dowiaduje się bowiem z bardzo poważnego źródła, że tutaj przewidują w najbliższym czasie zajęcie granicznych prowincyi tureckich przez Rosyę, a równoczesną okupacyą niektórych powiatów Azyi mniejszej przez Francyę, co naturalnie całą ogromną kwestyą wschodnią w najdrażliwszy sposób stawia na porządku dziennym. Cóż wobec takiej perspektywy znaczy sprawka burmistrza wiedeńskiego!

Z dzienników rosyjskich.

Za granicę na zarobek. „Warsz. Dniem.“ w num. 242 pocięcił obszerny artykuł p. t. „O wychodzeniu robotników za granicę z przylegających do Prus gubernii nadwisańskich“, pod którym znajdujemy podpis „Starożił“. Artykuł ten, z wielu względów na uwagę zasługujący, podajemy tutaj w streszczeniu.

Przez ostatnie lat 30. t. j. od czasu uwłaszczenia włościan, wiele się zmieniło w stosunkach ludności wiejskiej Królestwa Polskiego. Powstała nowa klasa — włościan bezrolnych, którzy muszą szukać roboty u właścicieli większych lub po fabrykach. W pobliżu wielkich śródmiej przemyślowych, jak n. p. Warszawa, Łódź, Sosnowice i t. p., nadmiar rąk roboczych łatwo znajduje dla siebie zajęcie. Inaczej — w innych okolicach, gdzie robotę można znaleźć wyłącznie u właściciela folwarku. Włościaninowi bezrolnemu potrzeba tej roboty przez cały rok; tymczasem właściciele folwarków, produkując wyłącznie ziemiopłody i sprzedając je w stanie surowym, potrzebują rąk roboczych tylko w pewnych porach roku. Z tą nieuchronną jak dziś okolicznością wieśniak bezrolny może się i pogodzić, gdyby nie to, że zarobki po dworach są niezmiernie niskie, a prztem, co gorsza, zdarza się nieraz, że właściciele więksi niezbyst są akuradni w wypłatach robotnikom. Czasami najjemnicy dzienni otrzymują należność swoja po 2 lub 3 miesiącach, służący zaś — po roku i później. Bywaia też wypadki bankructwa, w których przepadają zupełnie zapracowane zarobki i zastugi.

„Na domiar wszystkiego — powiada autor artykułu — robotnik i rodzina jego u właściciela folwarku nie są wcale zabezpieczeni na przypadek kłactwa lub śmierci samego robotnika-żywiciela całej, nieraz liczącej rodziny, a wypadki takie nie są rzadkością przy pracy około maszyn. Jeżeli robotnik zachoruje, to położenie jego rodziny także staje się bez wyjścia... trzeba leżeć, a jeść nie ma co.“

Okoliczności powyższe skłaniają włościan bezrolnych do szukania zarobków w cudzych stronach. W pobliżu Prus, stronami temi są Niemcy. Robotnika tam potrzeba dużo, to też właściciele więksi

niemieccy rozsyłają agentów, którzy robotników u nas werbują, kontraktują i wysyłają.

„Za granicę wabi robotników wszystko. Tam robotnicy polni zabezpieczeni są na przypadek utraty zdolności do pracy, tak samo jak robotnicy fabryczni; płacą tam akuradnie i sumiennie, a prztem i sama zapłata nierównie wyższa niż w kraju rodzinnym.“

„Wogóle za cały sezon robót polnych robotnicy nasi przynoszą do domu po 100 do 200, a nawet 300 marek.“

„Autor oblicza, że z samęj kaliskiej gubernii wychodzi do Niemiec na zarobki 20 do 30 tysięcy roolnika płci obojęj. Ponieważ z Prusami graniczy 6 gubernii Królestwa, przezo ogół owych wędrownych robotników przedstawi się niezawodnie w liczbie od 80 do 120 tysięcy na rok. Niechajże każdy przyniesie tylko 100 marek do domu, to ogółem uczyni to pokazań sumę 9 do 12 milionów marek.“

„Tym sposobem wychodzenie włascian bezrolnych za granicę przynosi im istotny pożytek, dostarczając środków do życia, jakich nie byłoby w możliwości zdobyć u siebie w kraju, a nieraz i możność wyrwania się ze szponów żydów lichwiarzy, korzystających z każdego ciężkiego położenia człowieka nieszczęśliwego.“

Upowszechnionem jest mniemanie, jakoby takie wędrowki za zarobkami wpływały niekorzystnie na moralność, zwłaszcza u kobiet. Jako dowód cytują liczbę dzieci nieprawych. Ale czyż nie gorzej jeszcze dzieje się po fabrykach? Zdaniem autora, demoralizacya szerzy się nie wskutek samych wędrowek, ale za sprawą „okoliczności towarzyszących wychodzeniu i powracaniu r. botników. Winny tu przedwyszkaniem obowiązujące formalności paszportowe, wobec których robotnicy zmuszeni są obchodzić prawo, wyczekiwać pory odpowiedniej do tajemnego przechodzenia granicy i t. n. Wtedy to zdarzają się najeźdźczej wypadki niemoralności, w każdym razie nie tak częste i nie tak przerażające, jak się zdaje niektórym.“

Co do mężczyzn ci uczą się za granicą różnych ulepszeń gospodarskich; każdy z nich namiętnie kocha ziemię, na której się urodził i wzrósł i każdy, przebywszy na zarobkowaniu za granicą 7—8 miesięcy w roku, wraca do swęj rodzinnej wsi, aby w niej pozostać spędzić miesiące. Ostatecznym zaś celem jego jest zarobić tyle, aby sobie w końcu kawałek owęj ziemi zakupić i na nim gospodarować. Otóż podobna jest rzeczą, że przy gospodarowaniu tem spżytkowane będą wiadomości zyskane w wędrowkach zarobkowych.

„Zarzut, że wędrowki te pozabawiają tutejszych właścicieli ziemskich potrzebnych rąk w ich gospodarstwach, wydaje się autorowi płonnym. Zdaniem jego idą za granicę przedwyszkaniem ci, co na miejscu zarobku znaleźć nie mogą. A choćby nawet było inaczej, to powstrzymywanie ich przemocą od szukania wyższych zarobków za granicą byłoby niewłaściwe, tak samo jak niewłaściwe byłoby niedopuszczenie ludności wiejskiej do fabryk dla tego, że przez odpływ robotnika w tym kierunku utrudnia się położenie właścicieli ziemskich.“

„Pozostaje nam jeszcze, mówi autor, wyjaśnić, jak należy patrzeć na owo wychodzenie mas za granicę: czy należy przeciwdziałać, czy pomagać temu ruchowi?..“

„W każdym razie zjawisko to niepożądane, niepożądane dla tego, że świadczy o niezadowalającym położeniu ekonomicznem kraju. Skoro robotnicy wychodzą za zarobkiem, to znaczy, że u siebie wyżyć się nie mogą“. Paliatywa w rodzaju naprzykład zatrzymywania robotników siłą — na nic tu się nie zdadza. Trzeba usunąć nie fakty same, ale ich przyczyny; osiągnąć to zaś może tylko wspólne działanie i rządu i społeczeństwa.

Właściciele ziemscy zdaniem autora, jeżeli chcą zatrzymać robotników w domu, niechaj podwyższą płacę choćby o tyle, aby robotnik mógł zebrać coś dla siebie na czas bezrobocia; „niechaj liczą się z robotnikami akuradnie; niech zabezpieczą ich choć trochę na przypadek kłactwa itp.; niech dadzą dobre a przynajmniej znośne mieszkanie. A toż przeciwko dziś dnia u wielu obywateli ziemskich robotnicy mieszkają w rozwalonych na poły lepiankach. Wiadomy nam, między innymi, wypadek, że pewien „bogaty“ obywatel był zmuszony przez policyę do poprawienia domu dla robotników, który groził zawaleniem...“

Przewidywana odpowiedź, że obywatelom ziemskim braknie obecnie środków na poprawienie doli robotników, autor stara się odeprzeć dowodzeniem, że powinni podnieść dochody z dóbr swoich przez przerabianie ziemiopłodów na miejscu, przez co i robotnikom dostarczyliby stałego zajęcia, które może być płatne taniej.

Artykuł swój kończy p. „Starożił“ tak:

„Wychodzenie robotników za granicę — to zjawisko wogóle bynajmniej nie rzadkie i daje się zauważyć wszędzie: robotnicy wloscy idą do Francyi, irlandcy — do Ameryki, niemieccy — do Afryki i t. d. Przy pewnem położeniu ekonomicznem kraju zjawisko to gra rolę klapy bezpieczeństwa w walce z ostateczną nędzą, złodziejstwem, rozbojami, obyczajowem i fizycznym zwyrodnieniem i t. d. Niechaj zatka się kłapa, a będzie nieszczęście... Niechaj przeto od nas wychodzą robotnicy, niechaj przynoszą do domu zarobione pieniądze; trzeba im nawet pomagać w tym względzie, uregulować wychodzenie i zapewnić możność powrotu. Nie będą wtedy musieli rujnować się na przewodników i tracić pieniądze przy przechodzeniu granicy...“

Ziemie Polskie.

* „Moskowskija Wiedomosti“ podchwyciły doniesienie o proteście Ojca św. przeciwko żądaniu rządu rosyjskiego, aby uczniowie katolickich seminariów w Rosyi znali dokładnie język rosyjski; — i rozwodzą się, jak następuje:

„Językiem katolickiego nabożeństwa jest łaciński; w niektórych zaś jego częściach dopuszczalny tak samo, jak język polski, również język niemiecki, francuski, angielski i inne. Z tego wynika, że dopuszczalnym jest również język rosyjski. Następnie, znajomość języka państwowego jest nietylko nieszkodliwa, ale nawet korzystna dla księży katolickich.“

Po pierwsze, znajdują się teraz w Rosyi Niemcy, nie mówiący po niemiecku. Polacy nie mówiący po polsku (jakieś nowe dziwolągi narodowościowe wynalazku „Mosk. Wiedomostiej“ — Red.) i wielu Litwinów, nie obowiązujących znać języka polskiego.

Po drugie, do kościoła katolickiego może wchodzić każdy katolik bez różnicy narodowości: ksiądz

Polak może mieć parafian nie mówiących po polsku. Oczywiście znajomość języka rosyjskiego wcale nie szkodzi katolicyzmowi i nie może prowadzić „do zniknięcia języka polskiego i narodowości.“ Któż przeszkadza komukolwiek w Rosji mówić po polsku, gdy mu się tak podoba? (Tu już bezczelność „Mosk. Wiadomości“ dochodzi do szczytu, boć przecież wszyscy doskonale znają rozporządzenia jenerał-gubernatora wileńskiego w kwestyi języka polskiego, w których po polsku mówić zakazywano. Klasyczne dowody tego mamy w książce hr. Leliwy. Red.)

Nakoniec, nie należy zapominać, że duchowni wszędzie mają nie mniejsze znaczenie od urzędników, a czyż może państwo pozwolić na to, aby osoby urzędowo nie znające języka państwowego? (Kazuistyka iście moskiewska, gdyż wiadoma jest powszechnie rzecz, że ksiądz katolicki w Rosji absolutnie nie posiada żadnego urzędowego znaczenia. Red.) Gdyby wychowawcy katolickich seminarjów przeznaczani byli do służby w innych krajach, to byłoby to dla nas rzeczą zupełnie obojętną, czy znają język rosyjski, czy nie. Seminarjści jednak przeznaczani są dla poddanych rosyjskich; czyż nie mamy prawa żądania od nich przynajmniej znajomości języka rosyjskiego?

Mało tego, sądzimy, że rząd rosyjski ma prawo ustanowić kontrolę i nad samą nauką przyszłych pasterzy katolickich, poddanych Rosji. Wiadoma jest rzecz, że w czasie ostatniego polskiego powstania właśnie duchowieństwo katolickie i seminarja były gniazdami rewolucji. Mówią, że teraz niektóre przedmioty, naprzykład historia i geografia, są wykładane w seminarjach katolickich w szczególnem oświetleniu, a mianowicie w polskiem. Jak się zdaje, nie byłoby bez korzyści ustanowienie surowego nadzoru i pod tym względem. Rozumie się, nie ma powodu wtargnięcia w sferę wykładu czysto duchownych przedmiotów (co za uprzejmość! Red.), ale ogólna część wykształcenia powinna być podciągnięta pod taką kontrolę ministerstwa oświaty, jak to ma miejsce w prywatnych instytucjach naukowych, nie dających szczególnych praw. To nie może być ani „przykrem“, ani „bolesnem“ dla papieża, gdyż sam katolicyzm wskutek takiego postępowania rządu rosyjskiego nie stracił nic może.

Obłuda z tych słów bryje widoczna, a szczególnie z ustępu, że „język rosyjski może być tak samo dopuszczonym do katolickiego nabożeństwa, jak i inne.“ Czy istnieją katolicy Rosyanie w Rosji? Nie, bo na to nie pozwalają zakony, kto Rosyanin, ten *eo ipso* nie może wyznawać innej wiary, prócz prawosławia. Katolicy w Rosji znają przeważnie tylko dwa języki *polski i litewski*, w niewielkich częściach niemiecki i francuski — pytanie, dla kogoż tu więc język rosyjski? Przecież nie dla Polaków, którzy go znać nie chcą w kościele, nie dla Litwinów, którzy go nie rozumieją.

Jest to nic innego, jak tylko pretekst do wprowadzenia języka rosyjskiego do katolickiego nabożeństwa, a znajomość języka rosyjskiego u księdza katolickiego nie jest niczem innym, jak tylko jednym szczeblem tej drabiny, po której się carat pnie do zagłady polskości. W danym wypadku można będzie ukazać charaki, dotyczący się wprowadzenia języka rosyjskiego do katolickiego nabożeństwa w Rosji, usprawiedliwić tem, że przecież ksiądz zna język rosyjski, a poddani cara powinni znać język państwowy! Taki, a nie inny jest zamiar rządu carskiego!

Niemcy.

* **Berlin**, 14 listopada. W obec doniesienia „Munch. Post“, że rząd pruski chce dokonać zmiany prawa o stowarzyszeniach na wzór odnośnej ustawy bawarskiej, oświadcza berlińska „Post“, że wedle jej informacji nie ma w tem doniesieniu ani słowa prawdy. Rząd zamierza nie zaprowadzać żadnej zmiany, ani obostrzenia ustawy o stowarzyszeniach.

— W. Ks. Włodzimierz przybył dziś rano do Poczdamu. Cesarz oczekiwał gościa na stacyi i po serdecznem powitaniu odjechał z nim do Nowego Pałacu.

— „Nationalib. Corr.“ donosi, że w obecności cesarza obradowano wczoraj w komisji nad prawem spadkowym zagród chłopskich. Dawniej uchwalono, aby sprawy tej nie regulować w kodeksie cywilnym, obecnie przyjęto daleko sięgające zastrzeżenie na rzecz ustawodawstwa krajowego. Po posiedzeniu odbył się u sekretarza stanu Nieberdinga obiad, przy którym cesarz wypowiedział uznanie swoje dla gruntowności i rozważliwej komisji przy pracy i pożegnał się, życząc pomyślnego ukończenia dzieła.

— „Deutsche Werte“ polemizuje przeciwko Związkiowi ewangelickiemu i pastorowi Rogge, który na zebraniu Związku posadził to pismo o ultramontańskie tendencje. „D. Werte“ broni się energicznie przeciwko temu istotnie strasliwemu zarzutowi i popiera zapewnić, że podaje dla swych katolickich czytelników ściśle obiektywne sprawozdania, nie szczędząc przy tej sposobności prawd Związkiowi ewangelickiemu. Stłusnie powiada to pismo, że tym panom wszystko, co katolickie, jest solą w oku i kto nie nienawidzi katolików porównu z nimi, ten tem samem jest w ich oczach w najwyższym stopniu podejrzany. „D. Werte“ stwierdza, że gdy po wykładzie pana pastora jeden z jej redaktorów poprosił o głos, by odpowiedzieć na jego wywody, nie pozwolił p. Rogge na to i nie przystał także na to, aby na późniejszym jakiem zebraniu dać redakcyi sposobność do odparcia jego zarzutów.

— Wielkie zebranie rzemieślników odbyło się wczoraj w Berlinie. Omawiano tam najnowsze plany rządu co do wydania ustawy przeciw nierezielnej konkurencyi, dalej organizacyi przymusową rzemiosła, sprawę wykazów uzdolnienia, jako też potrzebę zadosyćczenia potrzeby kredytowej rzemieślników przez oddawanie kapitału kasom cechowym, oszczędności i pożyczkowym.

— W „Reichanz.“ ma się ukazać krótki pogląd na przebieg obrad konferencyi nad zmianą ustaw o zabezpieczeniu robotników.

— Liebknecht został skazany przez sąd wrocławski na 4 miesiące więzienia ea obrząże majestatu w mowie, wygłoszonej przy otwarciu zjazdu socjalistów we Wrocławiu.

Telegramy.

Wiedeń, 14 listopada. „Fremdenblatt“ donosi, że Austro-Węgry dały pobudkę do wymiany myśli gabinetów w sprawie wspólnej akcyi na Wschodzie. Austria wysłała kilka okrętów wojennych do wschodnie wody.

Londyn, 14 listopada. Podczas przyjęcia deputacyi Trade Unionów oświadczył szef urzędu handlowego Ritchie, że rząd zamierza niebawem przedłożyć ustawę, powstrzymującą imigracyą biednych cudzoziemców.

Londyn, 14 listopada. „Standard“ donosi, że Chiny wypłacą w sobotę Japonii odszkodowanie za ustąpienie z półwyspu Liaotung

Madryt, 14 listopada. Według depeszy „Imparciala“ z Hawany, powstanie w prowincyi Santa Clara przybiera coraz szersze rozmiary.

Tyflis, 14 listopada. Wskutek ulewnych deszczy w górach wystąpiły rzeki ze swoich łożysk. Tor transkawkazkiej kolei jest zalany wodą na przestrzeni kilkuset wiorst. Całe wsie zniszczone. Miasto Gori zalane, komunikacya przerwana. Deszcz pada bezustannie.

St. Amanda, 14 listopada. Sąd policyjny-karny skazał markiza Naye na sześć miesięcy więzienia za poniewieranie swęj żony i dzieci. Markiz został jednak wypuszczony na wolność, ponieważ już przeszło sześć miesięcy był w więzieniu śledczem.

Zofia, 14 listopada. Sobranie uznało pięć wyborów uzupełniających, pomiędzy niemi wybór Karawelowa.

Carogród, 15 listopada. Komisya kontrolująca przeprowadzenie reform, rozpoczęła swoją pracę.

Carogród, 15 listopada. Urzędowo donoszą: Armeńscy powstańcy w Siwas zaszepili ludność na hometańską. Jeden żołnierz został zabity. Jedna kula wleciała przez okno do pokoju gubernatora. Powstańcy ci uderzyli także na miejscowość Maudzilik. Wykryto 40 bomb, przeznaczonych do zniszczenia gmachów rządowych. Ludność w Abekir, zagrożona przez 1500 Armeńczyków, prosila telegraficznie o pomoc. Spokój i bezpieczeństwo przywrócić już władze.

Brusela, 15 listopada. Państwo Kongo zapłaciło rządowi angielskiemu 150,000 franków z powodu niesprawiedliwego postępowania przy ścięciu Stockesa.

Londyn, 15 listopada. Zgromadzenie irlandzkiego stronnictwa parlamentarnego w Dublinie, postanowiło wykluczyć z komitetu kierującego posłów Healygo i Artura O'Connora.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 14 listopada.

* **Najprzewielebniejszy X.** Arcypasterz powrócił dzisiaj do Poznania o godzinie 10^{1/4} przed południem, aby wziąć udział w pogrzebie ś. p. X. kanonika Kubowicza.

* **Wydział historyczno-literacki** Towarzystwa Przyjaciół Nauk urządził publiczne zebranie w gmachu Towarzystwa przy ul. Wiktorji 26, w przyszłą niedzielę d. 17 bm. punktualnie o godz. 6 tej wieczorem. Mówić będzie p. dr. Władysław Lebiński na temat: „Tragedya przeczuc, nowe przyczynki do Hamletologii.“ Między innymi przedstawione będą zasługi ś. p. dra Matlakowskiego około badań nad Hamletem.

Prosimy o jak najlichnější udział zarówno członków Towarzystwa jak szanownych gości.

Dr. Bolesław Erzepli, przewodniczący wydziału.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

Ceny miejsc niższe.

W niedzielę po raz drugi komedya Bałuckiego: „Ciepła wdówka.“

W poniedziałek wystąpi po raz pierwszy gość nasz p. J. Kotarbiński i grać będzie w tragedyi Szekspira: „Hamlet,“ rolę tytułową.

We wtorek na drugi występ p. J. Kotarbińskiego tragedia Gutzkova: „Uriel Acosta.“ P. Kotarbiński grać będzie rolę tytułową.

W czwartek na trzeci występ p. J. Kotarbińskiego tragedia L.ubego: „Hrabia Essex.“ P. J. Kotarbiński grać będzie rolę tytułową.

Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., łoże parterowe, I piętra i balkon I piętra 3 m. 60 fen., prosceniumowe 5 m.

* **Z teatru.** Z wczorajszego przedstawienia zadwołeni być mogą beneficjantka pani Królikowska, bo publicznosc dopisała, — a teatromani, bo spędzili wieczór bardzo mile. Na scenie przesuwaly się kolejno utwory na wskroś swojskie. Obraz dramatyczny Staszczyka „Kościuszkow w Petersburgu“ o tendencyi nader szlachetnej składa się z dwóch scen: Car Paweł przybywa do więzienia Kościuszki, obdarza go wolnością i oddaje mu szpadę w zamian za przysięgę, że jej nigdy przeciw Rosji nie podniesie — tu autor każe Kościuszkę powtórzyć słynną przysięgę krakowską; — wybitni więźniowie uwolnieni równocześnie z Naczelnikiem przybywają do jego kaźni, gdzie ranny ułan umiera; modlitwa za zmarłych zakończona westchnieniem: „Boże zbaw Polskę“, zamyka patryjstyczny obrazek. — Całe powodzenie tej sztuki zależy od gry aktorów. Wczorajsze, pierwsze jej „mise en scene“ pozostawiało wiele do życzenia, charakterystyka nienal wszystkich występujących osób była błędna lub niestaranna; ostatecznie uratował tę sztukę p. Królikowski, który inteligentną grą w roli ułana polskiego skupił cały interes audytorjum na swoją osobę, a zgonem swoim wzruszył wszystkich do głębi. Druga ważna rola spoczywała na młodych barkach pana Wostrowskiego; brak rutyny nie pozwolił utalentowanemu temu artyście stworzyć takiego „Kościuszki“, który zadłowił wszystkich; przyznajemy jednak, że autor nie ułatwił zadania aktorowi. — Bezpretensjonalną frazkę „Staruszkowie w zalotach“ odegrali oboje pp. Królikowski z szczerym realizmem i należytym zacięciem, za co też hućne zyskali oklaski. — Jednoaktówka Zygmunta Przybylskiego „Zjazd koleżeński“, którą ujrzelśmy wczoraj po raz pierwszy na scenie, dość ryzykownie zowie się „komedya“; jest to drobiazgi sceniczny, zaprawiony iście „gimnazjalnym“ dowcipami i uczta koleżeńska. Odgrano ten utwór z werwą i humorem. Nieocenioną czwórkę „kolegów gimnazjalnych“ tworzyli pp. Knapczyński, Grabowiecki, Wostrowski i Muszyński, ostatni popisał się ładną grą na skrzypcach. Beneficjantka pani Królikowska prezentowała się w roli p. Kornal-

skiej odpowiednio do swego talentu, p. Majdrowiczowa w wyżyskała bardzo umiejętnie drobną swą rolę. — Część wokalna wieczoru wypełniły deklamacye panny Paszkowskiej, która mimo usterek pamięciowych wygłosiła z wielkim zrozumieniem rzeczy Słowackiego „Mój testament“ i Ujejskiego „Hagar na puszczy“, zyskując rzęście oklaski. Również hućnymi brawami i wywoływaniem nagrodziła publiczność p. Majdrowiczowa, jedyną siłę wokalną sceny naszęj. Sympatycznym swym głosem odśpiewał p. M. z uczuciem „O stella del nostro amore“ Ribaudiego, i to lepiej, aniżeli „Pieśń Torreadora“, do której powtórzenia, a tem samem zatarcia pierwszego wrazenia, dał się skusić „bisami“ publiczności. „Kołomyjka“ odtańczona z brawurą przez p. Knapczyńską i p. Dolińskiego dopełniła uroczajonego wieczoru.

* **Posiedzenie** wydziału prawniczo-ekonomicznego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się na sali posiedzeń Towarzystwa dziś w piątek 15 bm. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku obrad referat p. St. Szczanieckiego p. t. „O odczycie prof. Dernburga: Die Phantasie im Rechte.“ Zarząd.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: N. N. 14 listopada. Przed kilku dniami umieściła Szanowna Redakcyja wiadomość w „Kurjerze“, że minister oświaty rozporządził, iż pieniądze otrzymane za stary materiał budowlany, tak z kościelnych jako też i szkólnych budynków, gdzie Królewskaja Rejencya daje 2/3 na nowe budowle, należą li tylko do dozorców Kościelnych lub szkólnych. W tutejszej parafii wybudowano nową plebania stary dom zatem był przez publiczną licytacyą sprzedany, za który Królewskaja Rejencya w Bydgoszczy ściągnęła od nas 2/3 z osiągniętej sumy.

Ponieważ to znaczny wynosi pieniądz, za której parafia nie jednę ratę procentu zapożyczyła by mogła przeto z polecenia X. Probošcza i całego dozoru kościelnego upraszam Szanowną Redakcyą o łaskawe objaśnienie nas albo przesłanie nam w odpisie rzeczowego reskryptu ministerjalnego podług daty i numeru, albo gdzie i który z Księży probošczy miał podobny proces i takowy wygrał.

Z głębokiem uszanowaniem Szanownej Redakcyi zostaje

X. X.*

Może kto z szanownych czytelników będzie łaskaw odpowiedzieć na powyższe pytanie.

* **Wybory do ziemstwa poznańskiego:** A. Dla członków I (4 procentowego) systemu Towarzystw rocznych odbędą się wybory dnia 21 listopada w południe o godzinie 12.

B. Dla członków II (3 i pół procentowego) systemu Towarzystw rocznych dnia 21 listopada o godzinie 1 z południa.

Wybory odbędą się:

A. dla członków I (4 procentowego) systemu na powiaty:

1) międzyrzecki w Międzyrzeczu na sali Kunzmillera; 2) obornicki w Obornikach w oberży Festa; 3) zachodni poznański w Poznaniu na sali Lamberta przy Piekarach nr. 17; 4) szamotułski w Szamotułach w kot-lu Giełdy; 5) śremski w Sremie na sali kupca Ungra; 6) średzki w Srodzie na sali hotelu p. Hüttnerowej; 7) wrzesiński we Wrześni w hotelu Pa-przyckiego; 8) czarnkowski w Czarnkowie na sali kupca Schwantesa; 9) gnieźnieński w Gnieźnie na sali hotelu de l'Europe; 10) chodzieski w Chodzieszy na sali Plasa; 11) mogilnicki w Mogilnie w hotelu Bethkego; 12) wlkowski w Witkowie na sali kupca Kołodzieja; 13) wargowicki w Wargowcu w hotelu Michałkiewicza; 14) żniński w Żninie w hotelu Siuchnińskiego.

B. Dla członków II (3^{1/2} procentowego) systemu na powiaty:

1) obornicki w Obornikach w oberży Festa; 2) śremski w Sremie na sali kupca Ungera; 3) średzki w Srodzie w hotelu p. Hüttnerowej; 4) bydgoski w Bydgoszczy na sali Concordya przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 25; 5) gnieźnieński w Gnieźnie na sali hotelu de l'Europe; 6) mogilnicki w Mogilnie w hotelu Bethkego; 7) wargowicki w Wargowcu w hotelu Michałkiewicza; 8) żniński w Żninie w hotelu Siuchnińskiego.

Kto się na oznaczoną godzinę nie stawi w lokalu wyborczym, narazi się na to, że bez jego udziału wybór zostanie dokonany. Uprawnieni do głosowania są wszyscy osiedli w wymienionych powiatach członkowie Towarzystw rocznych systemu 4 procentowych względnie 3 i pół procentowych listów zastawnych, którzy posiadają grunta niżej 15 000 marek wartości kasy, z wyjątkiem obco-krajowców. Wybieralnymi są wszyscy w rzeczonych powiatach osiedli członkowie Towarzystw rocznych systemu 4 procentowych względnie 3 i pół procentowych listów zastawnych, którzy mają grunta niżej 15 000 m. wartości taksy, z wyjątkiem obco-krajowców, kobiet, osób nieletnich i jurystycznych. Głosuje się osobicie, wolno jednak także mężom zastępować żony, a kilku współ-właścicieli może stępować jeden z nich, zaopatrzony w plenipotencyą od nich. Nieletnich może zastępować ojciec lub opiekun bez osobnej plenipotencyi, natomiast osoby jurystyczne mogą być reprezentowane przez umyślnie ustanowionych zastępców. Mężowie, ojcowie i opiekunowie nie są jako tacy wybieralni, tylko mocą własnego prawa, t. j. jeżeli sami posiadają w okręgu wyborczym jako własność grunt obciążony 4 lub 3 i pół procentowymi listami zastawnymi. Kilku współwłaścicieli gruntu, obciążonego listami zastawnymi, wykonuje prawo wyborcze tylko jako jedna osoba i od aje tylko jeden głos. Członkowie Towarzystwa, którzy w okręgu wyborczym posiadają kilka własności niżej 15 000 m. wartości taksy, oddają także tylko jeden głos w jednym i t-m samym skrutynium. Nie mają prawa wyboru, ani nie są wybieralni wszyscy członkowie tworzącego się dopiero Tow. rocz. 1895.

Kto jest obecnym na terminie wyborczym, winien natychmiast zdeklarować się co do przyjęcia ewentualnego wyboru. Lista uprawnionych do głosowania w odnośnym okręgu wyborczym wyłożoną będzie na godzinę przed wyborami w lokalu wyborczym.

Mają być wybrani:

A. W Towarzystwach rocznych I (4 procentowego) systemu w powiatach międzyrzeckim, zachodnio-poznańskim, szamotułskim, czarnkowskim, gnieźnieńskim, wlkowskim, mogilnickim i żnińskim po jednym walmannie, w powiatach wrzesińskim, chodzieskim i wargowickim po dwóch walmannów, w powiecie śremskim trzech walmannów, w powiatach obornickim i średzkim po czterech walmannów;

B. w Towarzystwach rocznych II (3 i pół procentowego) systemu w powiatach śremskim, bydgoskim, gnieźnieńskim, mogilnickim i żnińskim po jednym walmannie, w powiatach obornickim i średzkim po dwóch walmannów, w powiecie wargowickim trzech walmannów. Urząd komisarzy wyborczych sprawować będą:

A. W wyborach Towarzystw rocznych I (4-pro-

centowego) systemu: 1) w Międzyrzeczu radca Ziem-swa Tiedemann z Kręska lub radca Ziemstwa Stob-wasser z W. Lutomia; 2) w Obornikach radca Ziem-stwa Schoenberg z Długiej Gośliny lub radca Ziemstwa Stanisław Modlibowski z Gierlachowa; 3) w Poznaniu radca ziemstwa Hoffmeyer z Złotnik lub jeneralny radca Ziemstwa Aussner z Poznania; 4) w Szamotułach radca Ziemstwa Jacobi z Trzeionka lub radca Ziemstwa Nobiling z Godzietowa; 5) w Sremie radca Ziemstwa Grassmann z Koninka lub radca Ziemstwa hr. Marcelli Zółtowski z Godurowa; 6) w Srodzie radca Ziemstwa Helldorf z Gowarzewa lub radca Ziemstwa Jouanne z Malinia; 7) we Wrześni radca Ziemstwa Stanisław Zychliński z Gorazdowa lub radca Ziemstwa Karol Zychliński z Twardowa; 8) w Czarnkowie radca Ziemstwa Koennecke z Sarbi lub radca Ziemstwa b.r. Seherr-Thoss z Rzymu (Ober Röhrsdorf); 9) w Gnieźnie radca Ziemstwa Wendorf z Zdziechowy lub radca Ziemstwa Rohrmann z Pogorzeli; 10) w Chodzieszy jeneralny radca Ziemstwa bar. Massenbach z Poznania lub radca Ziemstwa Bolesław Wężyk z Rojowa; 11) w Mogilnie w miejsce radcy Ziemstwa hr. Poniniego z Kościelca radca Ziemstwa Günther z Grzybna; 12) w Witkowie radca Ziemstwa Cegielski z Grzybowa lub radca Ziemstwa Wojciech Lipski z Lewkowa; 13) w Wargowcu radca Ziemstwa Teodor Moszczeński z Wiatrowa lub radca Ziemstwa Kiehn z Zalesia; 14) w Żninie radca Ziemstwa Tuchołka z Marcinkowa Dolnego lub jeneralny radca Ziemstwa Konstancy S zamiecki z Poznania.

B. We wyborach Towarzystw rocznych II (3^{1/2} procentowego) systemu: 1) w Obornikach radca ziem-stwa Schoenberg z Długiej Gośliny lub radca ziemstwa Xtanisław Modlibowski z Gierlachowa; 2) w Sremie radca ziemstwa Grassmann z Koninka lub radca ziem-stwa hr. Marcelli Zółtowski z Godurowa; 3) w Srodzie radca ziemstwa Helldorf z Gowarzewa lub radca ziem-stwa Jouanne z Malinia; 4) w Bydgoszczy radca ziem-stwa Detring z Łonizyska lub radca ziemstwa Lorenz z Pianowa; 5) w Gnieźnie radca ziemstwa Wendorf z Zdziechowy lub radca ziemstwa Rohrmann z Pogorzeli. 6) w Mogilnie w miejsce radcy ziemstwa hr. Ponin-skiego z Kościelca, radca ziemstwa Günther z Grzybna; 7) w Wargowcu radca ziemstwa Teodor Moszczeński z Wiatrowa lub radca ziemstwa Kiehn z Zalesia; 8) w Żninie radca ziemstwa Tuchołka z Marcinkowa Dol-nego lub jeneralny radca ziemstwa Konstancy Szczaniecki z Poznania.

* **Prośba.** Miejska deputacya ubogich przyjmuje znoszoną odzież, o-uwie i bieliznę; przesyłać należy pod adr. Stary Ratusz II p. p. nr. 18.

* **Eksporterom** miejscowym zwraca „Pos. Tagebl.“ uwagę na ostatni zeszyt: Mittheilungen an die deutschen Fabrikanten und Exporteure behufs Anknüpfung auswärtiger und überseeischer Geschäfts-Verbindungen“ wydawanych w Berlinie staraniem „deutsches Exportbureau“ dr. Jannascha (Lutterstr. 5).

* **W Stęszewie** wybrano do rady miejskiej w klasie I pana Umbreita, w klasie III pana Stanisława Wołyńskiego.

* **W święto** prezydentury N. M. P., które jest zarazem protestanckim dniem pokuty i modlitwy zakazane są wszelkie zabawy, koncerty, przedstawienia i t. p. W dniu tym obowiązują także przepisy o spoczynku niedzielnym.

* **W Krotoszynie** odprawił dzisiaj (dnia 15 b. m.) za spokój duszy ś. p. X. kanonika Kubowicza X. prebendarz Becker mszą św. o godz. 7^{1/2} w kościele farnym, a o godz. 8 w klasztorze.

* **W lasach** pod Obrzykiem ubił leśniczy Farski orła, który z rozprzestrzenionemi skrzydłami wykazał 2^{1/2} metra szerokości.

* **100 marek** nagrody wyznaczyła dyrekcya kolei żelaznych w Poznaniu za wykrycie psotników, którzy na linii kolei żelaznej z Wrześni do Strzałkowa przecinającej majątek Sta w obkładali kilkakrotnie szyny kamieniami, wskutek czego pociąg narażony był na niebezpieczeństwo.

* **Wrześni.** 14 listopada. Wczoraj po południu przybył tudotąd Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, udał się najprzód do kościoła a następnie złożył wizytę p. radcy Thielowi; wieczorem powrócił do Gniezna.

* **Kościan**, 14 listopada. Wczoraj wieczorem miasteczko nasze przerażone zostało okropnym hukiem; w niektórych domach aż szyby się zatrząsły. Przyczyna tego była eksplozja gazometru w tutejszej cukrowni. Wybuch pożar, ale zlokalizowano go natychmiast. Dzięki Bogu obszedło się bez okaleczeń i śmierci w ludziach. Wszyscy księża miejscowi znaleźli się natychmiast u miejscu wypadku w przypuszczeniu, że pomoc duchowna mogłaby być potrzebna. — Dzwony tutejszej fary głosz smutną wiadomość o śmierci ś. p. X. kanonika Kubowicza, dziecka kościańskiego.

* **Hakatyści** bydgoscy brudzą dalej. Ponieważ radca kancelaryjny Wróblewski, Polak, otrzymał 170 głosów, więc przewodniczący miejscowej spółki H.K.T. bije na alarm, zaklinając w szumnej odezwie Bydgoszczan, ażeby w wyborach ściślejszych oddali głosy na przeciwnego kandydata.

* **W Ujściu** w wyborach do Rady miejskiej zwyciężyli kandydaci i olaków: pp. Pawłowski i Rożdziński.

* **Kolejka** z Gniezna do Witkowa zostanie otwarta dla ruchu osobowego z dniem 1 grudnia b. r.

* **Kapelusz kardynałski** dla X. Arcybiskupa Sembratowicza przewiezie z Rzymu do Lwowa nadzwyczajny szambelan tajny mgr. Bamgarten.

* **Słynny Rudolf Falb** występuje w Toruniu z odczytem o „dniach krytycznych,“ „potopie“ i t. p.

* **P. Stefan Studniński**, rodem z Poznańskiego, złożył w Wiedniu dnia 3. b. m. w ministerstwie rolnictwa wyższy egzamin państwowy z leśnictwa, z kwalifikacyą do administracyi lasów i domen państwowych.

* **Z Lubawy** donoszą „Gaz. Gr.“ iż tamtejszy ewangelicki nauczyciel przy szkole miejskiej p. Jeschke ma zostać przeniesiony do Gdańska. Nadarza się więc dobra sposobność ustanowienia tam jeszcze jednego katolickiego nauczyciela. Korrespondent tak w dalszym ciągu pisze: „Mamy tu około 420 dzieci katolickich, 45—55 ewangelickich i 7 żydowskich. Nauczycieli katolickich jest 5, gdyż 6-ty nie ma prawa udzielania nauki religij katolickiej, gdyż posiada żonę ewangelicką i dzieci swe, które też do szkoły miejskiej chodzą, wychowuje po ewangelicku. Nauczycieli ewangelickich jest 2, a oprócz tego 1 żyd. A więc przypada na jednego katolika 84, na ewangelika 25, a na żyda 7 dzieci. — Jak to trudno, w sąsiednich miastach, jak w Biskupcu, Hawie, Działdowie, dla 40—70 dzieci jednego tylko nauczyciela katolika dostać. Tam musi Tow. św. Bonifacego te szkoły i nauczycieli utrzymywać.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Kazimierz Witte. „Po Grudzie,“ powieść współczesna. Warszawa. Nakład i druk S. Lewentała. Nowy Świat nr. 41.

* Die polnische Literatur zur Geschichte der Philosophie von Dr. Heinrich von Struve, Professor der Philosophie an der Universität zu Warschau. Sonderabdruck aus dem Archiv für Geschichte der Philosophie. Druck von Georg Reimer in Berlin 1895.

* Trzeci rozbiór Polski 1795-1895. Na setną rocznicę dla ludu polskiego opisał M. W. Poznaniu. Nakładem W. Simona 1895.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Grodzicki z Psarskiego, Żychliński z Uszarzewa, hr. Mielżyński z Chobienic, Szuldrzyński z Prusnowa, hr. Zółtowski z Królestwa Polskiego, pani Grabowska ze Skotnik, hr. Potulicki z żoną i służbą z Siedlica.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X. prałat Woliński z Strzelna, X. prob. Kałkowski z Wilczyń, Bułczyński z Wysoki, Thomas z Boroku, Samolewski z Gostynia, Michałowski i Wolski z Kurnika, Esmann z Wrocławia, Preysmann i Turkowski z Torunia, Rennebarth z Poznania, Fuchs z Żegania, Gnatkowski z Ostrowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Niegolewski z Niegolewa, Kierski z Rogoźna, Zabłocki z Dąbrówki, Kolski z Ludom, pani Niedecka z Drajkowa, X. prob. Gantkowski z Ryszewka, X. dziekan Sadowski z Siedlemina, Dronia z Berlina, Steinkopf z Wrocławia, Binkowski z Gdańska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu d. 15 listopada 1895., TOWAR, piękny, średni, pośledni. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Kartofle, Wyka, Rzepik, Łubin żółty, Łubin niebieski.

Wrocław, 14 listopada 1895.

Table with columns: Postanowienia miesiieczki, Za 100 kilogramów, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż. Rows include: Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, nowy, Groch.

Magdeburg, 14 listopada. Cukier ziarnisty excl. worka 92/1, 110, cukier ziarn. excl. 88/2, Rendem. 10,60. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8,35. Usposobienie: słab. Rafinada chlebowa I. 23,25, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,50, mielona Melis I. z beczką 2,25-.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel. Rows include: 14. Po połud. 2, 14. Wiecz. 9, 15. Rano 7.

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównych szych odnośnych handlach są do nabycia.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 13, 14, 13, 14. Rows include: Pszenica spok, Żyto spok, Oliw. rzep. cicho, Okowita stalaj., kaptortowa, na listopad., na grudzień., na stycz., na maj., na czerw., spożywcza, Owies, na październ., Wypowiedziano: żyta wepł., okowity kw. eksp., Szezczen, 14 listopada 1895 roku.

podaje ciekawe szczegóły o bezpośrednich skutkach trzęsienia ziemi w Rzymie. Skoro tylko ludność przekonała się, że nowe niebezpieczeństwo jej nie grozi, zaczęto natychmiast obmyślać kombinacje numerów loteryjnych. Zaraz po trzęsieniu, sklepy sprzedające losy zostały prosto obleżone, zwłaszcza w ludowych dzielnicach. Z tego tytułu wpłynęły już sumy znaczne. Najbardziej poszukiwanymi są numery: 1 — data trzęsienia ziemi, 4 i 38, to jest godzina i minuta wstrząśnienia, oraz 11 i 90, oznaczające w księdze loteryjnej „strach“ i „trzęsienie ziemi.“

* Palestyna Izraelitów. W jednym z ostatnich zeszytów „North American Review“ znajduje się ciekawy artykuł rabina Pereiry Mendes, wykazujący, iż wzmianki, ni więcej, tylko, że jednym zafatowaniem wszelkich kwestyi międzynarodowych byłoby — zwrócenie Palestyny „narodowi“ żydowskiemu.

Po wielu obszernych wywodach, przypomniawszy wszelkie nieszczęścia, jakie sprowadzają wojny, wywoływane najczęściej przez fałszywe pojmanie honoru i ślepy szowinizm, autor proponuje utworzenie trybunału bezstronnego, któryby rozstrzygał wszelkie nieporozumienia między narodami.

Mysł takiego trybunału nie jest wcale nową, porusza ją już od dawna liga przyjaciół pokoju, lecz aby taki trybunał był możliwym, a wyroki jego wykonywane, należałoby zmienić i uzupełnić prawa ludzkie, poprowadzić opinią publiczną w danym kierunku.

Co jednakże najciekawszego w projekcie p. Pereiry, to, że członkami owego trybunału byłiby wysoce wykształceni prawnicy, ale wyłącznie żydzi, albowiem — kosmopolityzm żydowski daje najlepszą rękąjmie ich bezstronności.

Siedliskiem tego trybunału byłaby Jerozolima. Wykonanie tego planu wymaga powrotu Izraelitów do Palestyny, która na mocy porozumienia mocarstw, stałaby się państwem neutralnym i nienaruszalnym. Państwo to nie mogłoby się powiększać terytoryalnie, a granice jego wyznaczone byłyby wedle wskazówek Biblii (Gen. XV. 18—21; Deut. XI. 24).

Palestyna, jako położona między czterema lądami stałymi, wylęczając Australią, na punkcie zetknięcia dróg handlowych świata całego, stanowiłaby grunt podatny do rozwoju handlu, przemysłu i rolnictwa.

Izraelici zatrzymaliby instytucje, którei rozporządzają w rozmaitych krajach, lecz zjednoczywszy się na wschodzie, wkrótce z portów syryjskich uczyniliby nowe Londyny, Marsylie, Hamburgi.

Objęcie Palestyny przez Izraelitów stanowiłoby jednocześnie rozstrzygnięcie kwestyi wschodniej. Współzawodnictwo wyznaniowe i polityczne byłoby usunięte, świętynią Salomona wzniesionaby na nowo i zapanowałyby: zgoda i pokój.

Bogata ma fantazyja p. Pereira. * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 16 listopada św. Edmunda B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 25 Zachód o godzinie 4 minut 4.

Igliczka!

Tysiące ludzi spotykamy wszędzie, którzy zbyt ważną rozbiierają kwestyja, w jakiby sposób zarobić na życie, lub przy zajęciu stałem dla całej rodziny zdobyć poboczne jakieś dochodziki. Kwestyja ta zajmuje przedewszystkiem pewno sfery rzemieślnicze, gdzie stroskany ojciec zazwyczaj nie wie, w jakiby najlepszy sposób los córek zapewnić, jeżeli nie chce dla podrzędnego zarobku wydalac ich z domu, mianowicie, gdy wczesny ożenek wskazuje je zwykle na biedę przy kolebaniu swych domowych pociech. Ostateczności tej zapobiegają dotychczas poniekąd maszyna do szycia, która jednakże wkrótce stała się wspólną własnością statystyjskiej ludzi i jako taka nie daje już wystarczających warunków koniecznych dzisiaj do życia. Jako na nowość, dająca w Saksonii tysiącom rodzin znośne utrzymanie, zwracamy zatem uwagę na maszynki do robienia pończoch czyli trykotazy, na których cała pończocha robi się w ciągu 5-10 minut.

Zarobek przy tych maszynach jest też o wiele większym, aniżeli przy szyciu, to też maszynki takich ma każda wioska w Saksonii 800-1000, gdyż tam uprawę roli i przyjemność kołysania dzieci pozostawiają zazwyczaj polskim najmistom, którzy w postaci cyganów lub koczujących Nomadów wola bez celu włączyć się po świecie, niżeli w domu czegoś pożytecznego się uczyć.

Prawda, że na to, aby się czegoś wyczyć, trzeba mieć odpowiednie zawodowe szkoły, pod względem których zgrzeszyliśmy grubo, choć w tym przypadku wystarcząby kilka wędrujących nauczycielek, gdyż zdalna szwaczka obeznać się z tą maszynką może w kilkadziesiąt godzinach. (O ile wiemy to tu i owdzie mają już te same maszynki, rozpowszechnieniu takowych przeszkadza jednak mocno siostra zazdrość, która się ciągle boi konkurencyi swoich, chociaż nie baczy. iż naokoło powstaje tysiące konkurentek obcych, które z tej popłatnej nowości zgarzą z pewnością śmietaną, pozostawiając serwatko tym, którzy w wygodnym zaklepieniu nie tylko drzemają lecz chrapają. Co do emigracyi, to emigrują także ludzie w Niemczech i to w poważnej liczbie 40,000 do Anglii i drugie tyle do Francji, gdzie długie lata nieraz obcy podpatrują przemysł by go następnie krzewić u siebie. My nie podpatrzeć nie umiemy, bo konkownicy nasi mają za zwykaj bierno nie tylko w oczach lecz także i w mózgu, przy którym wszystko powierzchownie pęcha, gdyż zarzrenie głębiej pachnie móżolem i pracą. Skutkiem tego obcy zabierają nam z przed nosa najlżejsze nieraz korzyści, nie umiając bowiem wyzyskać naszych sił roboczych, pozwalamy je na korzyść swoja wyzyskać narodom więcej przemysłowym od nas.

I tak w miasteczku Koźminie zakontraktował n. p. niejaki pp. Neustadt-Neumann z Wrocławia pracę polskich więźniów po 50 f. dziennie, i to w liczbie 200, dla których sprawił też 200 maszynek. Maszynki te wyrabiają, około 200 tuzinów pończoch codziennie, które eksportują się do Ameryki i Anglii. Jeżeli uwzględnimy, iż robotnik taki kosztuje w Saksonii 2,50-3 m. dziennie, to przynac musimy, iż pp. Neustadt i Neumann zarabiają na samych siłach roboczych około 400 marek dziennie czyli około 10,000 marek miesięcznie, co wynosi przeszło 100,000

marek rocznie; pomijając już zarobek czysty, jaki mu odrzucać musi samo przedsiębiorstwo. — Jeżeli w ten sposób wyzyskują się wszystkie siły naszych emigrantów, to przynac musimy, iż miliony milionów wyrzucamy oknem przez to, iż ludzi naszych nie umiemy i nie staramy się zatrudnić w domu. — Wracając do wspomnianej maszyny, to na takowej wyrabiać można przedewszystkiem pończochy i szkarpetki we wszystkich gatunkach, miarach, kolorach bez wszelkiego szwu, gładkie i karbowane. Oprócz tego przedmioty fantazyjne, jak: damskie kamizelki, staniki, spódniki, męskie kamizelki do polowania, okrycia ciepłe na głowę, dywaniki, dery powozowe, podróżne i na łóżka, derki dla dzieci, pończochy do polowania, czapki, mufki, huby szlafroki, kamaszki, szale, zimowe i letowe rękawiczki, kapuce, mankietki, jaczki, ubrania normalne podług systemu profesora Jagra, majtki, ubrania do kąpieli i dla kółowników, słowem wszystko wco obfitują dzisiaj tak liczne bazyry i składy. Maszynki te polecamy zatem wszystkim szkołom żeńskim i zarządom wszystkich filantropijnych towarzystw. Maszynki te są w cenie od 100-300 marek, zajmują miejsca nie więcej od maszyn do szycia i jako takie dać mogą tysiącom osób trwałą i niezłą zarobek. Podawanie i utatwanie zarobku jest szczytem wszystkich dobrodziejstw, gdyż lud nasz chce i umie pracować i wdzięcznym bywa nieraz nawet za lichy zarobek wśród swoich, a emigruje nie tyle dla przyjemności, ile raczej z biedy.

Agitacya w tym kierunku u nas jest tem konieczniejsza, iż emigranci dawniejsi nie myślą wiać do lubej wracać ojczyzny skoro na serwo myślą o zakładaniu świątyni w Saksonii i nad Renem a w Paranie szkoły, jakkolwiek przez ryczałtową emigracyę przyczynili oni się głównie do zubożenia rodzinnego kraju, gdzie nie masz win miedzelskich ani francuzkich kotaczy, gdzie jednak mnóstwo jest ogrodniczych zarobków.

W braku rękodzielników eksportować musimy ogrodnicze i rolnicze płody po hurtowych cenach, na czem zarabają tylko pośrednicy jakoteż rządowe koleje.

Przy zakończeniu przestrzegamy jednak, aby nie kupować maszyn o starych systemach lub też przechodzonych, które za bezcen wkręcają profanom mniej sumienni zwykle podróżujący.

Przedsiębiorcy więksi i kupcy zapoznać się też z temi maszynami powinni przedewszystkiem w odnośnych szkołach zawodowych, gdzie na przeróżnych warsztatach i maszynach nauczają równocześnie towarozawstwa. Szkoły takie egzystują: w Kamienicy, Chemnitzer Wirkschule na Neue Dresdenerstr. 13; w Berlinie Städtische Webeschule pod dyrekcją Maksa Speera na Markusstr. 45-46 i w Wiedniu VI. Marchettigasse 3, Textil Lehranstalt Abth. für die Wirkerei. Zu szkół tych wychodzą tak zw. dyrektory i nauczycielki wędrujące; podczas gdy dla maszynistów i kupców jest lepsza höhere Webeschule w Kamienicy.

Celem rozpowszechnienia i wydoskonalenia robót ręcznych i w szkołach ludowych dla dziewcząt urządzone też w Prusach 4 tygodniowe kursa dla nauczycielek ludowych w Neurode.

Towarzystwa i Spółki.

* Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. punktualnie o godzinie 1/2 5 na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim, wchód od ulicy Szewskiej, nr. 18, — na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* Winlary. Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winarach odbędzie się we wtorek 19 b. m. o godzinie 1/2 8 wiecz. w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków z powodu wiele ważnych spraw upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego kępińsko-ostreszewskiego odbędzie się we wtorek dnia 19 listopada r. b. w Kępnie w hotelu p. Czarneckiego o godz. 11 przed południem. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3) Sprawy bieżące. 4) Rozprawa p. Wiktora Oświecimskiego z Morawina: „Po-datek dochodowy a odpowiednie prowadzenie ksiąg i rachunków.“ 5) Wylosowanie i wybór nowych członków dyrektory w miejsce ustępujących. 6) Wnioski członków. 7) Dowolna pogadanka. Dyrekcya.

Do pp. organistów!

Wszystkich pp. Kolegów, którzy dotąd do żadnego dekanalnego Towarzystwa organistów nie należą wzywamy niniejszem, ażeby jak najprędzej do jednego z już istniejących przystąpili, lub też dla okolicy swej osobne Towarzystwo dekanalne założyli. Założenie podobnego Towarzystwa nie jest wcale rzeczą tak trudną. Najważniejszym przyczynkiem jest: szczerą chęć wspólnę zawodowej pracy.

Ktokolwiek chciałby przystąpić do założenia Towarzystwa organistów a nie wiedział, jak zamiar ten uskutecznić niech się zgłosi po radę i wskazówki do sekretarza naszego p. A. B. Henkego, organisty w Wirach poczta Żabikowo. P. H. wydaje także następujące druki: 1. Ustawy dla Towarzystw dekanalnych, po 2 fen. za egzemplarz, od 5 egz. począwszy franco; 2. Wezwanie do przystąpienia do założonego Towarzystwa, z dodatkiem ustaw, która się prześle w otwartej kopercie za opłatą 3 fen. tym kolegom, którzy na zebranie nie przybyli, po 3 fen. za egz., od 5 egz. począwszy franco; 3. Ustawy Związku Towarzystw organistowskich, przyjęte na walnem zebraniu Związku dnia 5 Września 1895 r., po 10 fen. za egzemplarz, z przysyłką franco w każdej ilości.

Spodziewamy się, że głos nasz nie przebrzmi bez skutku, bo czas oknać się z uspienia duchowego, a obecna pora do założenia Towarzystwa najdogodniejsza. Zarząd Związku Towarzystw organistowskich archidiecezyi Gnieźnieńsko-Poznański.

* „Katolik“ bytomski wydał w osobnym dodatku obszerną odpowiedź redakcyi „Katolika“ na mowę p. dr. Porscha w sprawie wyborów w Pszczyńsko-Rybnickim, zredagowaną w polskim i niemieckim języku. Jest to treściwy wyciąg z artykułów „Katolika“ ogłoszonych podczas ostatniej kampanii wyborczej. Na zarzut p. dr. Porscha, że „ruch wrogów stronnictwu centrum walczył o władzę z centrum“ dowodzi „Katolik“, że „tak postawiony kandydat, jak ci, którzy go postawili, popierali i wybrali są notorycznymi centrowcami“, oraz zaznacza, że główną rzeczą przy walce wyborczej w Pszczyńsko-Rybnickim było to, czy centrum ma być i pozostać partją ludową, czy nie. Obaj kandydaci byli przedstawicielami tych obu kierunków, a wynik wyborów okazał, po której stronie stoi większość wyborców Pszczyńsko-Rybnickiego okręgu.

Pomijając punkt III i IV z odpowiedzi „Katolika“ jako mniej ważne i interesujące przytoczamy dosłownie replikę na następujące uwagi dr. Porscha:

„Na Górnym Śląsku mają komitety wyborcze tylko takich kandydatów stawiać, którzy się polskim gazetom podobają“. „Na mocy nowego statutu organizacyjnego dla partyi centrowej został dla okręgu Pszczyńsko-Rybnickiego nowy komitet wyborczy utworzony i zebrał się w przepisany sposób.“

Na pierwsze twierdzenie odpowiadamy, jak następuje: Podług naszego przekonania są komitety wyborcze na to, aby kandydatów stawiały; ich uchwały są dla wszystkich wyborców centrowych obowiązujące, skoro postawione kandydaty pod względem rzeczowym potrzebie i życzeniu wyborców odpowiadają, a pod formalnym względem postawione zostały podług statutu organizacyjnego.

Pod względem rzeczowym trzeba było do kandydatów dla Pszczyńsko-Rybnickiego zastosować następujące zasady: 1. Poseł powinien być przeciwnikiem każdego rodzaju germanizacyi polskiej ludności, albowiem każda germanizacya sprzeciwia się prawu Boskiemu do mowy ojczystej. 2. Poseł okręgu zamieszkałego przez więcej niż 90 procent wyborców polskich, powinien użyczyć językiem polskim w mowie i piśmie, bo w przeciwnym razie nie może się ani ustnie ani piśmiennie z wyborcami porozumieć. 3. Poseł nie powinien dawać powodu, że jest niepewnym centrowcem, a pod każdym innym, mianowicie ekonomicznym względem dawać gwarancya, że jego działalność parlamentarna nie stanie w przeciwnieństwie do potrzeb i życzeń wyborców. O ile odpowiadały kandydaty Latacza i Huenego tym zasadom? Pan Latacz umie wprawdzie po polsku, lecz podług artykułu, umieszczonego w „Kath. Schulztg.“, nie jest zasadniczym przeciwnikiem germanizacyi, tylko przeciwnikiem dzisiejszej metody germanizacyjnej. Jest zatem tylko przeciwnikiem sposobu germanizacyi, ale nie germanizacyi samęj. Takie stanowisko sprzeciwia się pierwszej z wymienionych powyższych zasad i to samo jedno czyni podług naszego zdania p. Latacza niemożliwym na posła przynajmniej dla okręgu Pszczyńsko-Rybnickim.

Baron Huene zaś 1) nie umie po polsku, 2) skutkiem postępowania swego w ostatnich latach nie został przez większość wyborców uznany za niewątpliwego centrowca i nie dawał dosyć osobistej gwarancyi w sprawach ekonomicznych i innych, jaką wyborcy za potrzebną uważali.

A zatem obie powyższe kandydaty były pod względem rzeczowym w przeciwnieństwie do potrzeb i życzeń większości wyborców. Ale i pod tym względem formalnym nie mogły zostać uznane za prawomocne, ponieważ komitet Pszczyńsko-Rybnicki nie został utworzony na mocy nowego statutu organizacyjnego partyi centrowej, ani też w przepisany sposób się nie zebrał.

Legalny komitet wyborczy dla okręgu Pszczyńsko-Rybnickiego nie istnieje i dzisiaj. Komitet istniejący został utworzony podług tymczasowego statutu, a jego utworzenie pozostaje w takim mroku, że nie wiadomo z pewnością nawet o tem, ilu członków liczy. Mała część tegoż komitetu zajmowała się na posiedzeniu w Mikołowie sprawą kandydatów i postanowiła zarazem, że co do przyjęcia lub odrzucenia kandydatów mają się odbyć trzy zebrania wyborcze. Lecz i ta uchwała nie została wykonaną; o ile się zaś to stało, o ile ta uchwała wykonana została, oświadczyli się zebrani wyborcy przeciwko kandydaturze p. Latacza.

Formalnie przeto kandydaty w Mikołowie postawione były nielegalne, a zatem twierdzenie drugie pana dr. Porscha jest nietrafne. Wyborcy mieli zupełną wolność i prawo, gdy nas licznie wezwali, abyśmy kandydaturę Radwańskiego popierali a i my nie byliśmy wcale zobowiązani uznać kandydatów postawionych przez nielegalny komitet.

* „Ucho się urwało!“ Czytamy w warszawskim „Kurjerze Codziennym“:

Spekulacya zrobiła swoje wszędzie. Wszystkie giełdy się przespekuowały... Dżban wodę nosił — aż mu się ucho urwało...

Telegramy ze wszystkich rynków pieniężnych w Europie doniosły o braku gotówki, o wchłonięciu jej przez spekulacyę; następnie przyszły doniesienia o panikach we Wiedniu i Peczce, w Paryżu... Wczoraj w Petersburgu również nastąpił krach. Kursa najwzajemniejszych walorów znacznie się obniżyły. Wszędzie realizacye, likwidacye sprzedaży przynusowe stanęły na porządku dziennym.

Cóż dziwnego, że malenka w porównaniu z temi kolosami giełda warszawska, idąc śladami starszych i większych, zrobiła to samo, co tamte — przespekuowała się i... popadła w krach?!

Ale stało się!... Wszystkie walory poniosły olbrzymie straty kursowe. Widzimy na cedule giełdowej obniżki wynoszące po 1000 rubli na sztuce, a po wczorajszej katastrofie petersburskiej prawdopodobnie polecimy dalej jeszcze w tym kierunku. Kto utrzymać nie jest w sile, kto chciał zrobić więcej, niż mógł — stoi dziś nad przepaścią!...

Nie pomażamy dziś, jak się to zrobiło. Temu, kto nogę złamał, nie po ludzku jest mówić: „żeby kózka nie skakała.“

Ale oto w Paryżu powołano wielkie instytucye wielkich bankierów do narad nad środkami ratunku, we Wiedniu i Peczce panika przycichła, dzięki akcyi ratunkowej wysokich sfer finansowych... Bez wątpienia stanie się tak samo i w Petersburgu. A cóż w Warszawie? Leciano w ogień tak samo, jak lecieli starsi, a może nie tak bardzo zuchwale, jak oni — czyż więc teraz nie wypada iść także za przykładem starszych?... Zdaje się, że tak! Akcya ratunkowa powinna nie dać na siebie dłużej czekać. Dolewało się do ognia oliwy — należałoby teraz przeko zacząć pożar gasić!...

* Skutki trzęsienia ziemi. „Gazetta Piemontese“

Wielka aukcja.

Z polecenia komitetu wystawowego sprzedane będą drogą licytacji w wtorek dnia 19-go b. m. z rana o godzinie 10-tej w sali p. Lamberta nie odebrane jeszcze dotychczas wygrane z loteryi wystawowej, około 200 sztuk. Przedmioty te przydać się mogą na podarunki i składają się po większej części z pożytecznych rzeczy gospodarstwa domowego. (684)

M. Kamiński,
król. komisarz aukcyjny

Kochany mój przyjacielu w potrzebie!
Nadesłaj mi mądre rady na niezapłacony jeszcze kościółek mój! Nie ma on jeszcze ołtarzów, ni ławek, ni dzwonów, ni ambon etc. Dopomóż mi, w imię Jezusa, Cię o to proszę! Bardzo jesteś biedni. (682)
Offenbach n/Glan. J. Wagner
Dyceczya trewirska. najuboższy proboszcz w Diasporze

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w szóstym wydaniu (598)

nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

Paclerz

i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S.

(z dwoma obrazkami).

Cena egzemplarza 4 fenigi, a 100 egz. tylko 3 marki, za co przesyłka franco, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie z góry prześle.

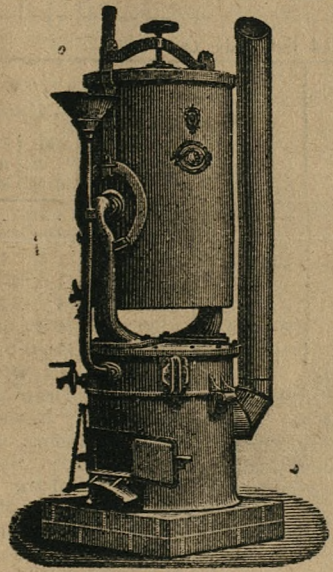
ŻŁÓBKI

artystycznie wykonane w dwóch wielkościach, oraz

Figury Św. Pańskich

poleca (611)

A. Krzyżanowski.



Nowość!

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną bieżnią uzyskał pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnej. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Zakład kościelno-dekoracyjny A. Majewski,

Poznań, plac Wilhelmowski 4, (627)

poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-dekoracyjnych j. t. budowy nowych i odnawiania starych ołtarzy, ambon, chrzcielnic, ołtarzyków do noszenia. Również dostarcza wszelkiego rodzaju chorągwi, marszałek, baldachimów i t. d. Wykonanie gustowne i trwałe przy możliwie niskich cenach.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie. Wnioski przyjmuje agent generalny (897)

Julian Reichstein

w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

12 Jezuicka ulica nr. 12. 12

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go paźd. przeniosłem skład mój garderoby męskiej vis-à-vis dawniejszego przy ul. Jezuickiej nr. 12. Ponieważ w dawniejszym moim składzie jest także magazyn garderoby męskiej, dla tego proszę zważać na firmę. Wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące wykonuję podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia. Przewiel. Duchowieństwu polecam znane z najlepszego kroju rewerendy i płaszczki po nadzwyczaj niskich cenach.

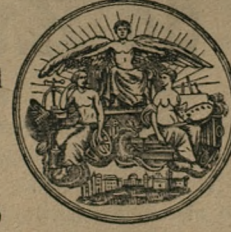
B. Kalinowski

Jezuicka ulica nr. 12 róg Starego Rynku. (687)

12 Jezuicka ulica nr. 12. 12



Wielebn. Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom
Bractwom, Dozorowi kośc.,
Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiej moja (1185)



Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

Kapy, ornaty,
stupy, welony,
zastony,
sukienki
i bursy,
bielizna ko-
ścielna.

któręj próby na wystawie krajowej we Lwowie
honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzinska,

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie
kośc.,
chorągwie i
sztandary
brackie i dla
stow. świeck.,
antipodya itd.

H. Skoraczewska

Gnieźniński Bazar bielizny

jedyny polski skład bielizny gotowej
dla dam, panów i dzieci (651)

poleca także dla Przewielebnego Duchowieństwa

kołnierzyki, obojczyki, komże i wszelką bieliznę kościelną

w najlepszym gatunku i wykonaniu, również wszelkie artykuły męskie jako to:

szelki i rękawiczki ang. i duńskie.

Od 1-go października otworzyłam

własną szwalnię,

pod kierownictwem rutynowanej w tym zawodzie osoby i przyjmuje
paucienki w nankę szycia i kroju bielizny.

Rękawiczki

na porę jesienno zimową w wielkim wytorze
odznaczające się trwałością i znakomitym
krojem po cenach konkurencyjnych.

Czapki

barankowe, futrzane,
filcowe, sukienne
i t. d.

C. ADAMSKI,
Poznań — Bazar.
fabryka czapek i rękawiczek
zakończona w roku 1894
Wyroby moje odznaczone złotym medalem. (678)

Guziczki
do gorsu i mankiet
Łaski i parasole.

Krawaty, pormonetki, szelki,
Kalosze ruskie

Kapelusze.

Bielizna męzka, pantofle, gacie, koszule i kamizelki wełniane derki, kuferki i torby do podróży, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa

Kapelusze, birety, obojczyki, piuski.
Usługa skora i rzetelna, ceny nader umiarkowane.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych wszelkich prac kościelnych a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1848)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzone skład
stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy
ołtarzowych i t. d. (622)

Fabryka gotowej bielizny W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obojczyki, koldry watawane, bielizna na pościele, stołowe, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czyste płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skórą, rzetelną i szybką usługą ręczną.

A. KAUFMANN z Pawłowskich.

Panie

znajdą dyskretnie i miłe przyjęcie u akuszerki **Lukowskiej, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (618)

Kawę

w naturalny sposób paloną, premiiowaną srebrnym medalem, poleca (622)

J. N. LEITGEBER,

Zakład palenia kawy na wielkie rozmiary.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcina nr. 16/17.

Spółka Melioracyjna

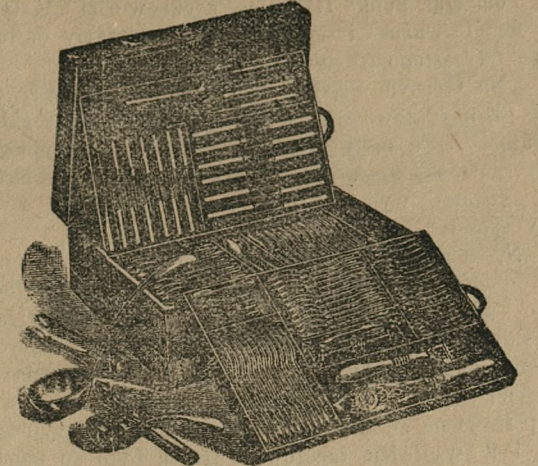
w Poznaniu

przyjmuje wnioski i podejmuje

- 1) drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich
- 2) meliorowania łąk i (521)
- 3) zakładania Spółek drenarskich włościańskich.

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.



Z powodu niskiego kursu srebra polecam po znionych cenach fabrycznych kompletne wyprawy w sztuccach stołowych

ze znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christoffe & Comp.** w Paryżu, które przy codziennem użyciu wieloletnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odznaczają się od szersza srebrnych:
12 łyżek stołowych M. 26,40 12 łyżeczek do kawy M. 13,60
12 widelcy " 26,40 12 ławeczek pod noże " 13,20
4 noży " 28,80 12 łyżeczek do m. kki " 11,20
2 łyżki półmiskowe " 14,40 1 łyżka wazowa złoc. " 12,80
1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.
Cały ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 marek.
Prócz wyżej wymienionych sztucców polecam sielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukiereczki, zastawy, kesze do ciast, menażki do oca i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, Hehtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalę i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffa po najdłuższym użyciu (w całym komplecie) przyjmują w zamian jak również stare, do użytku niezdane srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i ednawianie starych sprzętów i sztucców wykonuję po możliwie taniej cenie. (104)

J. Stark w Poznaniu.

Nowa ulica 5 **H. Lewek** Nowa ulica 5
I. i II. piętro. POZNAŃ I. i II. piętro.
W chód POZNAŃ W chód
z ulicy Murnej. założono w roku 1856 z ulicy Murnej.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny skład towarów futrzanych znajduje się obecnie przy ulicy Nowej 5 I. i II. piętro. W chód z ulicy Murnej.

Polecam wielki mój z pas gotowych futer dla panów i pań. **Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju muły, kołnierze, czapki etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reparacje wykonuje się najdokładniej szybko i po najtańszych cenach. (620)

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinienia mego (522)

MAGAZYNU MEBLI

wyprzedaje kompletne urządzenia pokojowe, jako też pojedyncze meble, kobierce, obicia na meble, plusze, portyery i firany po znacznie niższych cenach

A. Andruszewski,

Poznań, Rycerska ul. 36.

Uprasza się państwa, którzy zamierzają od nowego roku zmienić służebny h. aby na nich wymódz raczyli, żeby przy szukaniu nowego miejsca zgłosili się do Zakładu.
Sprawlił by nam ta że zaszczyt, gdyby się państwo w razie potrzeby z odpowiednimi wnioskami do nas udawali. (681)
Zadaniem naszym jest i będzie życzeniem wnioskodawców pod każdym względem zadosyć użycić.
Centr. Zakład wskazywania pracy w Poznaniu.

1. Mój leżenie woda. X. KNEIPPA
ztr. 1,50, Mrk. 2,80.
2. Tak żyć potrzeba,
ztr. 1,50, Mrk. 2,80.
Każdy hipoteczny winien mieć najnowsze dzieło X. Kneippa:
3. Mój Testament. 1zr. 66 c. 2 M. 80 f.

W którym 30 fototypy przedstawia wszystkie zabiegi, 10 opis leczenia chorób w sposób łatwiejszy. Rezultaty zadziwiająco.
Brozurę o X. Kneippa J. Kissel, Kempten, (BAYERN).

Nabyć można w księgarni J. Leitgebra Poznań, plac Wilhelmowski.

Organista

żonaty rzemieślnik obecnie w mieście, który przez kilka lat pełnił w tej samej parafii także obowiązki kościelne, poszukuje od 1 kwietnia innej posady. Zgłoszenia przyjmuję Ekspedycja kuryera pod nr. 688.